PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 59 (652) SOBOTA, DNIA 25 LIPCA 1931 ROKU ROK XI

Pogoń na czele Ligi

Przed wielkim finałem Puharu Davisa. Tour de France u kresu trasy
Rozmowa z Wiktorem Oleckim triumfatorem wyścigu Kraków-Lwów

Sukces Pogoni, która usadowiła się w pierwszej kolejce na czele tabeli, był dla Lwowa niemniejszą niespodzianką, niż dla całej Polski. Do ostatniej chwili nie chciano wierzyć, by leżał on w granicach możliwości, tak bardzo już odzwyczajono się od lepszych wyczynów i stracono wiarę we własne siły. Obecnie radość jest naturalnie wielka i jeśli oficjalnie ogłasza się obojętność wobec dalszego rozwoju wypadków, to w skrytości ducha tysiączne rzesze zwolenników klubu lwowskiego wierzą, że może już teraz uda mu się zupełna rehabilitacja i powrót do dawnej świetności.

Dobrą lokatę Pogoni zalicza się ogólnie do owych wielkich psikusów, jakiemi uraczyła nas w roku bieżącym obficie piłka ligowa. Czy jednak jest ona faktycznie wypływem tylko szczęśliwego przypadku? Zdaniem naszem ma sukces drużyny lwowskiej bardziej realne podstawy, a przedewszystkiem swe logiczne uzasadnienie. Należy sobie tylko uprzytomnić, że zespół czterokrotnego mistrza osiągnął w roku ub. już wcale dobrą pozycję dzięki... rekordowej ilości gier remisowych. A przecież owe nierozstrzygnięte wyniki nie oznaczały nic innego, jak to, że przy odrobinie szczęścia, czy też nieco lepszej dyspozycji strzałowej można było nagromadzić znacznie większy kapitał punktowy.

Brak dyspozycji strzałowej, brak siły przebojowej był przyczyną, dla której lwowianie już w roku ub. nie wydostali się jeszcze wyżej. Mieli oni bowiem szereg spotkań, że przypomnimy tylko z Legją w Warszawie, w których przy większej energji napadu można było osiągnąć korzystniejszy rezultat.


DRUŻYNA POGONI (LWÓW), KTÓRA ZDOBYŁA WIOSENNE MISTRZOSTWA LIGI.
Od lewej stoją: dr. Hanke kierow. sekcji Kossok, Hanin, Albański, Skowroński I, Kuchar, Skowroński II, Łagodny, Zimmer, Jeżewski, Fichtel, Deutschman.

To też kierownictwo klubu, zastępując Maurera bramkostrzelnym Kossokiem wiedziało co czyni. Gracz ten bowiem miał wszelkie dane, by wypełnić lukę, jaka ujawniała się jaskrawie w każdej grze.

Z wielu stron słyszy się zdania, że Kossok wyprowadził Pogoń ku górze. Twierdzenie to nie odpowiada całkowicie prawdzie. Doskonały ten gracz oznacza bowiem bezsprzecznie poważne zwiększenie bitności drużyny, z drugiej strony jednak bez odpowiedniego otoczenia nie pomogłaby nawet jego wielka indywidualność i nieprzeciętna umiejętność. Faktem jest, że Kossok przyszedł w okresie najkorzystniejszym t. j. w chwili silnego dojrzewania młodych talentów Pogoni, że w młodych graczach znalazł nietylko pojętnych naśladowców, ale już wcale dobrych współpracowników. Pogoń bowiem, mimo wielu ciężkich przejść, przeprowadziła konsekwentnie raz powziętą decyzję i w ogniu najcięższych zmagań zdołała odmłodzić prawie cały swój zespół, co będzie w dalszych walkach bieżącego roku, jak i przyszłych lat najpoważniejszym jej atutem. Dziś ze starej gwardji pozostało tylko dwu graczy. Jednym z nich jest wiecznie młody i niespożyty Wacek Kuchar, a drugim — Fichtel.

Atak od Łagodnego począwszy na Skowrońskim I-ym skończywszy, to wszystko młodzi gracze, wśród których najstarszy wiekiem jest 24-letni Kossok. W pomocy obok Deutschmanna występują ostatnio Hanin i Wańczycki, natomiast do rezerwy przeszedł Hanke, aczkolwiek nie zalicza się jeszcze do starszyzny. Jerzewski i Albański są dopiero u progu swej karjery.

W tych warunkach ma Pogoń nietylko pełne prawo do optymizmu, ale co ważniejsze... może wyczekać najdogodniejszą dla siebie chwilę, w najbliższym czasie bowiem liczyć się należy raczej z poprawą, niż pogorszeniem formy młodych zawodników, którzy z każdym sezonem zyskują na rutynie, doświadczeniu i siłach fizycznych. Pozatem jednak kierownictwo klubu nauczone przejściami lat ubiegłych kładzie silny nacisk na wyszkolenie rezerw i wprowadzenie przy każdej sposobności młodych sił do pierwszej linji.

Jak potoczą się dalsze wypadki na to trudno dać odpowiedź. Pogoń stanie do walki w drugiej kolejce w warunkach nieco zmienionych. Zimmer rozpoczyna w najbliższych dniach służbę wojskową i aczkolwiek nie usunie się jeszcze całkowicie z czynnego udziału w drużynie, to w każdym razie liczyć się należy z pogorszeniem się jego formy, która osiągnęła obecnie zdaje się kulminacyjny punkt. Pewnym ekwiwalentem w tym wypadku będzie udział Niechcioła, w którym spodziewa się Pogoń uzyskać wreszcie pełnowartościowego skrzydłowego. Brak skrzydłowych tworzy bowiem od szeregu lat bolączkę klubu lwowskiego.

O ile udział Zimmera okaże się niemożliwy, wówczas Niechcioł zająłby pozycję łącznika z tem, że na środku grać będzie Kossok względnie Skowroński II. Tego rodzaju konstelacja wywołałaby zapewne zmianę systemu gry napadu. Obecnie hołduje on przeważnie spokojnej przyziemnej kombinacji trójkowej. Niechcioł na łączniku wprowadziłby zapewne więcej werwy i temperamentu prawdopodobnie z uszczerbkiem dla stylu, ale kto wie, czy nie z większą korzyścią dla ostatecznego efektu.

Utrzymanie Zimmera i Niechcioła byłoby równoznaczne z bardzo wydatnem wzmocnieniem bitności „niebiesko-czerwonej“ linji ofenzywnej, która pozatem korzystać będzie z Łagodnego i ewentualnie dalszych młodych sił.

W pomocy nie zajdą zmiany. Na miejsce Kuchara wciąż jeszcze niema godnego zastępcy. Gra jego w ostatnich latach cierpiała wiele wskutek nerwowości. Obecnie moment niepewności znika, to też spodziewać się należy, że Kuchar grać będzie znacznie spokojniej i uważniej. Pozycję bocznych obsadzą Deutschmann, Hanin, Wańczycki ewent. Hanke. Hanin brany jest też w rachubę na środku pomocy, a to z racji swej inteligencji i zrozumienia dla gry konstrukcyjnej. W każdym razie w linji pomocy graczy nie zabraknie.

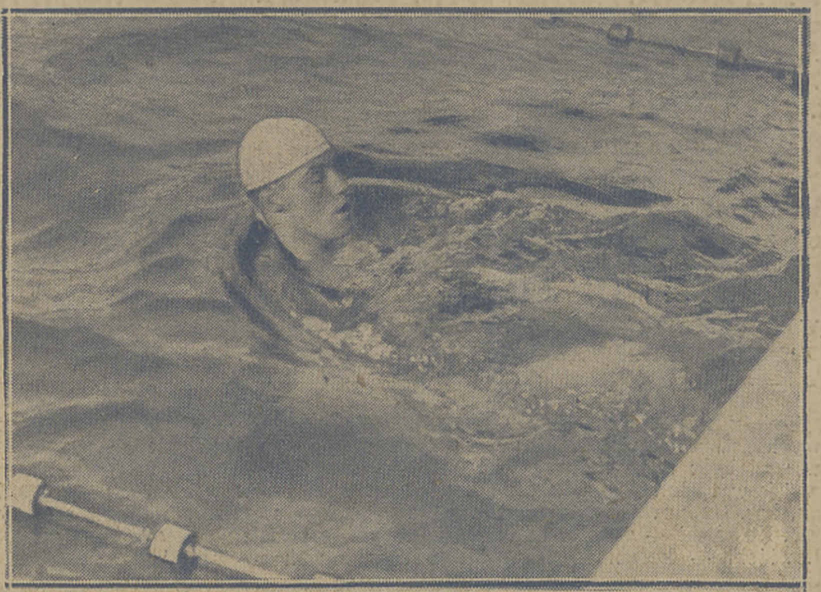
Gorzej ma się sprawa z obroną. Tutaj wciąż jeszcze łatać musi lukę weteran Fichtel, przyczem forma Jerzewskiego poprawia się w powolnem tempie.

Wśród graczy młodych nie widać jakoś odpowiedniego materjału, to też z tej strony grozi Pogoni największe niebezpieczeństwo. Na szczęście ma ona w Albańskim znów poważny atut. Dobry rezerwowy bramkarz Sobociński znajduje się wprawdzie obecnie poza Lwowem, jednak wrazie potrzeby stanie w szeregach macierzystego klubu.

Reasumując, stwierdzić zatem można, że sytuacja Pogoni nie uprawnia wprawdzie do zbyt wygórowanych nadziei czy horoskopów, z drugiej strony jednak nie jest ona gorszą od innych czołowych klubów, a w każdym razie pozwala na spokojne i konsekwentne przeprowadzanie planów, zmierzających do restytucji dawnej pozycji i świetności.

N. S


MISTRZYNIE WODY
Fitzówna (Śl.) i Seligerówna (W.) zwyciężyły w 100 mtr. nawznak na meczu Śląsk — Warszawa.


KARLICZEK ZARAZ PO NAWROCIE


KWAŚNIEWSKA (Ł. K. S.)
mistrzyni rzutu oszczepem i druga w w skoku wdal z rozbiegiem.


NAWROT STRZELA GŁOWĄ PIERWSZĄ BRAMKĘ NA MECZU LEGJA — CZARNI 2:1.
Ostatni mecz ligowy w Warszawie omal nie skończył się sukcesem lwowian, którzy naogół grali lepiej od wojskowych.


FINAŁ BIEGU 80 MTR. PRZEZ PŁOTKI NA MISTRZOSTWACH POLSKI.
Schabińska (trzecia od lewej) już po starcie prowadzi aby wygrać pewnie przed Freiwaldówną (pierwszą od lewej)

Horoskopy mistrzostw drużynowych w tennisie

Przesunięcia w liście klasyfikacyjnej najlepszych rakiet polskich

Jesteśmy w pełni sezonu tennisowego. Rozpoczyna się okres gier uzdrowiskowych, będących przygrywką do zbliżających się mistrzostw Polski krajowych i międzynarodowych.

W mistrzostwach drużynowych mamy już mistrzów okręgowych i niebawem zaczną się rozgrywki międzyokręgowe.

Niestety zbliżające się obecnie turnieje w Rabce, Krynicy i Zakopanem z jednej strony, a Skolmowie, Gdyni i Ciechocinku z drugiej nie pozwolą, co jest zwykłą bolączką, na porównanie klasy graczy dzielnicy południowej z graczami warszawskimi i poznańskimi.

Jednym z głównych powodów tego jest niemożność wyjazdów na turnieje lwiej części graczy wskutek ciężkich warunków ekonomicznych i o to nie można winić Związku.

Niewysyłanie na turnieje zagraniczne naszej drugiej klasy, co było przez PZLT szumnie zapowiadane, a o co tak dopomina się p. Horain w Nr. 58 „Przeglądu Sportowego", jest też bezwątpienia spowodowane brakiem pieniędzy, bo trudno sobie wyobrazić, aby organizatorzy turniejów zgodzili się przyjąć na siebie wszelkie koszta.

Brak poważnych spotkań dla graczy, znajdujących się na dalszych miejscach pierwszej klasy i dla czołowych graczy drugiej klasy jest ciągle wielkim minusem w rozwoju naszego życia tennisowego. Proponowane nieraz przez nas organizowanie zawodów międzymiastowych i mistrzostw międzyokręgowych nie może doczekać się sfinalizowania.

I tutaj zdaje się, że PZLT nie uczynił żadnych kroków, by tę dziedzinę ożywić, jak również nie wiemy, czy starał się przynajmniej o zapraszanie naszych graczy przez kluby zagraniczne.

Naczelne nasze władze winny bowiem uczynić wszystko to, co do nich należy, a gdy to się stanie i zamierzenia rozbiją się o brak gotówki, wtedy napewno nikt nie będzie miał do Związku pretensji. Jeżeli lekkoatleci zredukowali ilość swych wyjazdów, a drużyny ligowe boją się sprowadzać przeciwników zagranicznych, to i tennis też musi przeczekać moment kryzysu. Tymczasem jednak program można zapełnić spotkaniami krajowemi, a ta dziedzina przedstawia się np. w Warszawie wprost opłakanie.

O rozwoju tennisa myśli tylko jeden klub, ale i jego akcja polega na wyszukiwaniu turniejów dla Tłoczyńskiego, a reszta pozostawiona jest własnemu losowi.

Przejdźmy teraz do omówienia samego sezonu. W mistrzostwach drużynowych wyłoniono do dalszych gier WLTK i AZS Poznań oraz LKT Lwów i Pogoń Katowice lub Sokół (Kraków).

WLTK wobec braku Legji łatwo pokonał AZS, przyczem niezbyt udatnie wypadł debjut Tarnowskiego, przegrywającego z Hinczem, bijącego natomiast Zbyszewskiego.

AZS Poznań nie miał w TKS ani w Warcie groźnych przeciwników, to też spokojnie mógł grać swe spotkania bez Warmińskiego.

Obecnie spotka się Pogoń z WLTK i AZS z LKT.

Spotkanie katowiczan z warszawianinami zapowiada ostrą walkę. Dr. Foerster może wynieść z tego spotkania dwa zwycięstwa, bo przecież już raz w tym roku pokonał Popławskiego. Drugi singlista Pogoni Kloszek powinien przegrać obie gry. Gra podwójna należy raczej do Warszawy, tak, że rozstrzygnięcie padnie w grach pań, co wobec formy Pajonkówny może nie wyglądać dla Warszawy szczęśliwie, zwłaszcza, że nie znamy jej reprezentantki, czy będzie nią Lilpopówna, Junżanka, czy może Sypopowa.

W okręgu krakowskim nie startowała Cracovia z Lieblingiem i Andrzejewskim. Sokół pokonał łatwo Samson z Tarnowa, ale AZS niespodziewanie przegrał z Pogonią katowicką. Horain pokonał na tym meczu d-ra Foerstera 6:2, 6:0 i Kloszka, ale ten ostatni wygrał z Czyżowskim, a poprawiająca się stale Pajonkówna pokonała Pozowską 6:3, 7:5. Tak więc brak Jędrzejowskiej przyczynił się do wyeliminowania zeszłorocznego półfinalisty.

We Lwowie LKT łatwo pokonał KT 1924 6:1, przyczem Hebda nie wziął udziału w tem spotkaniu, ale Kołcz i Pohoryles wystarczyli, by pokonać Altschüllera i Lantnera.

Lwowianie pokonają prawdopodobnie poznańczyków, gdyż Hebda wygra dwa single, Kołcz napewno jeden z drugim reprezentantem Poznania, doubla wygrają lwowianie, a także gra pań może należeć do nich, mają więc pewną rezerwę nawet w wypadku porażki Hebdy z Warmińskim.

W finale też trzeba się liczyć ze zwycięstwem wyrównanego zespołu lwowskiego, poczem nastąpi jego walka przeciwko Stolarowom, która w tym roku może być naprawdę bardzo ostra.

Tak więc przebieg mistrzostw drużynowych jałowy i nieciekawy w przedbojach, zaczyna być interesujący w dalszych fazach ze względu na spotkania Hebda — Warmiński, Foerster — Popławski i Marszewski, Lilpopówna — Pajonkówna i t. d.

W grach indywidualnych zauważyć możemy po dotychczasowych turniejach znaczną zmianę ukształtowania sił naszych graczy w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Tłoczyński i M. Stolarow tworzą czołową dwójkę, do której bezwzględnie przyłącza się jeszcze piąty w roku ubiegłym, Hebda. W pojedynku tych dwu graczy na mistrzostwach Hebda napewno nie odegra biernej roli, tembardziej, że mistrzostwa Polski rozgrywane będą na jego rodzinnych placach.

Jerzy Stolarow przegrał z Hebdą, wygrał jednak z Warmińskim, też pokonanym przez Hebdę i dzięki temu zachowuje w dalszym ciągu wraz z Poznańczykiem czołową lokatę. Po tej piątce następuje dłuższa przerwa.

Wittman, dzierżący w roku ubiegłym piąte miejsce wraz z Hebdą, Marszewskim i Foersterem nie spełnia pokładanych w nim nadziei i wykazuje w tym roku wyniki wręcz słabe. Marszewski nie przegrał jeszcze z żadnym ze słabszych graczy, ale w dalszym ciągu sezonu będzie to zdaje się musiało przyjść i lokata jego ulegnie dalszemu pogorszeniu. Foerster ma za sobą zwycięstwo nad Popławskim, ale przegraną z Horainem, należy więc już też do dalszej grupy, złożonej z trzech wspomnianych oraz Andrzejewskiego, Lieblinga i Kołcza.

Andrzejewski jest teraz w Krakowie zdecydowanie drugim po Horainie, a przed Lieblingiem. Kołcz będzie prawdopodobnie uplasowany w tym roku dość wysoko, w każdym razie przegonił on tę grupę, w której był umieszczony w roku zeszłym. Pokonał on wszystkich miejscowych rywali Lantnera, Stahla, Pohorylesa, Altschüllera, a ponadto Węgra Zichego.

Po mistrzostwach Polski nastąpią napewno w liście wyrównawczej dalsze przesunięcia i w pierwszej dziesiątce pojawią się znów nowe nazwiska. O nowych członkach pierwszej klasy narazie nie słyszymy; w Poznaniu podobno wzrasta talent Walskiego, a w Krakowie Tarłowskiego.

Wśród pań o drugie miejsce rozegrana będzie walka między Dubieńską a Volkmerówną, która pokonała w tym roku swą rywalkę. Volkmerówna przegrała jednak z Lilpopówną, która ma również za sobą wygraną z Pozowską, ale przegraną z Weleszczukową. Duży skok naprzód wykazała też Pajonkówna.

Uplasowane w roku zeszłym na piątem i szóstem miejscu Pozowska i Orzechowska będą musiały ustąpić miejsca młodszym rywalkom, gdyż przegrały: Pozowska z Lilpopówną i Pajonkówną, a Orzechowska z Bystrzanowską. Łodzianka Posseltówna brała w tym roku udział w turnieju w Poznaniu i pokonała Weleszczukową, zwyciężczynię Lilpopówny, wskutek czego znalazła się u czoła listy.

Na mistrzostwach Polski znów więc padnie niejedna niespodzianka.

Francuz Magne liderem Tour de France

Historja w Tour de France się powtarza. Zdaje się, że w ciągu 25 lat istnienia tego największego wyścigu kolarskiego świata, decyzja zwycięstwa zapadała zawsze w Pirenejach. Potem przychodziły równie niemal trudne Alpy, i „dziecinnie" wobec olbrzymów skalnych łatwe Wogezy. Zwycięzca Pirenejów nie pozwalał się jednak najczęściej już zdetronizować. Stawiał już tylko opór bierny po owym gigantycznym ataku i to wystarczało. Zwłaszcza jeśli miał do pomocy swych rodaków, którzy jeśli chodzi o triumf sprawy narodowej dwoili się i troili. Tak było w zeszłym roku z Leduciem i tak jest w roku bieżącym z Magnem. W obu wypadkach ratował swych przyjaciół sam Pellisier. I uratował. Leduc wygrał w roku ubiegłym, Magne jest na najlepszej drodze do powtórzenia tego triumfu kolarstwa francuskiego.

W tej chwili Alpy są już za plecami. Kolarze przejechali osiemnaście etapów i zmierzają do Paryża, A Magne ma przewagę pięciu minut i ma zapewnioną pomoc Pellisiera, Peglion'a, Faura, Leduca i innych Francuzów. Czy wygra? Trudno jeszcze na to odpowiedzieć, Koalicja włosko-belgijska jest silna, i odbiera ciągle cenne minuty liderowi; kieruje się ona dwoma różnymi celami. Belgowie walczą o prowadzenie w ogólnej klasyfikacji: dzieli ich od Francji tylko 4 i pół minuty. Włosi (znacznie w tyle wskutek bardzo słabego startu i prawie że kompromitacji w Pirenejach wspierają Pesentiego, który jest jedynym groźnym przeciwnikiem Magna, o 5 i pół minuty wtyle. Trzeci w klasyfikacji ogólnej w Evian, u brzegów jeziora genewskiego, Demuysere ma opóźnienie już trzynastu minut, czwarty, triumfator Touru z przed dwu lat, Dewaele, aż 35 minut:

Zaczęła się ta walka z Magnem, gdy Włochom z pomocą przyszedł upał — na etapie 14-ym — Cannes — Nicea: zajęli oni wówczas pod wodzą Gestriego trzy pierwsze miejsca i zmogli Magna o 4 minuty. Pomogły góry (Sospel), gdzie Włosi zdementowali pogłoski, że są złemi wspinaczami, pomogła i publiczność włoska, której entuzjazm dla rodaków porwał ich jak huragan.

Ponowiono atak w pierwszym wielkim etapie alpejskim: Nizza — Gap. Magne stracił znów dwie minuty. Że tylko dwie zawdzięcza to Pelissierowi. Zmęczonego i wyczerpanego porwał go za sobą i uratował Francji prowadzenie, zwłaszcza, że Pesenti miał ten sam czas, a jedynie Demuysere, który nieproszony wmieszał się między falangę prowadzących Włochów, miał przewagę dwu minut.

Na najkrótszym etapie Cap-Grenoble — etapie odpoczynku, — gdzie o skutecznym ataku nie mogło być mowy, Pellisier powetował sobie bohaterskie poświęcenie dla Francji. Święcił swe czwarte zwycięstwo etapowe.

Czwarty i piąty etapy alpejskie Grenoble - Aix les Bains - Evian zmogły jednak siły Włochów i Belgów. Ataki znów się powtarzały, były jednak już anemiczne.

Koalicja francuska odparła je i utrzymała oba prowadzenia, zwyciężył raz Austrjak Bulla, potem znów olbrzym belgijski Demuysere (z przewagą jednej minuty przed Leduciem). Ale Magne był zawsze tuż tuż

Tak się zakończył jeden z dramatów Tour de France. Teraz, niemal u celu (kolarze staną w Paryżu w niedzielę) trudno będzie już odrobić opóźnienie w Pirenejach. Można uważać niemal za pewnik, że Magne nie zdejmie już do końca żółtej koszulki lidera. Nie zdarzyło się bowiem jeszcze, aby ktoś przegrał Tour de France na równinach. Wygrywało się go jedynie zawsze wśród wiecznych śniegów olbrzymów skalnych.

Czem jest Tour de France przekonali się na własnej skórze Niemcy. Dumni ze swego wyścigu dookoła Niemiec, gdzie bez trudu zwyciężyli drugorzędnych kolarzy zagranicznych, porwali się na swą wielką siostrzycę. Zmogły ich Pirenеje, dobiły Alpy. Czwarci w klasyfikacji ogólnej, o 2 i pół godziny za Francją, dziesięciu w indywidualnej (Metze i Thierbach), są już absolutnie nie groźni dla nikogo.

A wszak w tegorocznym Tour de France nie startowali najlepsi: Joly, Ponsse, Binda i t. d.



JASIENSKA (AZS. POZ.)
mistrzyni w rzucie kulą, zajęła również drugie miejsce w oszczepie.

Do uczestników konkursu

Czytelnicy nasi tak się zaprawili w odgadywaniu wyników meczów ligowych, że konkursy dotychczasowe stają się dla nich zbyt łatwe.

Podobnie, jak w poprzednim konkursie, tak i w ostatnim kilkudziesięciu uczestników przewidziało trafnie wyniki wszystkich 7-miu meczów ligowych.

Ponieważ termin nadsyłania odnośnych zawiadomień upływa dopiero w sobotę dnia 25-go lipca, przeto listę zwycięzców podamy w numerze poniedziałkowym Przeglądu Sportowego.

Dwa mecze ligowe

odbędą się w niedzielę 26 lipca

Niedziela najbliższa dn. 26 b. m. przyniesie dwa tylko mecze ligowe. W Krakowie Wisła i Ł. K. S. rozpoczną drugą kolejkę swych spotkań o mistrzostwo, a we Lwowie zawody Lechja — Garbarnia zakończą ostatecznie pierwszą rundę.

Historja ubiegłych lat walk ligowych wskazuje, że w Lidze niema meczy małoważnych. Każdy punkt lekkomyślnie stracony decyduje w obrachunku ostatecznym dla klubów czołowych — o zdobyciu mistrzostwa, a dla słabszych — o spadku do klasy A.

Sytuacja ta jest dzisiaj o tyle aktualna, że zarówno w pierwszej piątce, jak i w pozostałej siódemce klubów jest tak wielkie wyrównanie punktów, iż każdy mecz przegrany niebacznie może się w przyszłości zemścić — boleśnie.

W meczu Wisła — ŁKS w Krakowie drużyna gospodarzy za wszelką cenę dążyć będzie do zwycięstwa. Dopingiem dla niej będzie odebranie prowadzenia w tabeli od Pogoni, no i w razie straty choćby jednego punktu — zmniejszenie się perspektywy na możność zdobycia mistrzostwa.

A walka z ŁKS-em nigdy dla Wisły łatwa nie była. W rozegranych dotychczas 9-ciu meczach zespół krakowski uzyskał stosunek punktów zaledwie 10:8 na swą korzyść, przyczem w latach 1928 — 1929 z czterech gier aż trzy przegrał (2:4, 1:2, 1:4), a czwartą zremisował 2:2.

Bilans trzech ostatnich meczów ligowych jest już dla Wisły bardziej korzystny: zdobyła ona wszystkie sześć punktów, mimo, że zwycięstwo było dość nikłe cyfrowo 2:0, 1:0 i 3:2.

Mecz lwowski Lechja — Garbarnia niema jeszcze swej histo rji ligowej. A raczej ma, lecz nieoficjalną: Lechja na początku sezonu wskutek złego terenu grała we Lwowie zamiast meczu ligowego grę towarzyską, w której rozgromiła benjaminka Ligi 8:0. Czy sukces ten zdoła drużyna krakowska powtórzyć obecnie — niewiadomo. Lechja jest bowiem zespołem niespodzianek i kto wie, czy po Wiśle i Legji nie przyjdzie również kolej na porażkę Garbarni.



KONOPACKA (AZS. WARSZ.)
zwyciężyła bezkonkurencyjnie w rzucie dyskiem i była druga w kuli.

Tytuły mistrzów Polski w Narodowych zawodach strzeleckich we Lwowie zdobyli: mjr. Wrzosek — karabin wojskowy, Rutecki — karabin dowolny, kpt. Galinowski — pistolet wojskowy, Kowalski — pistolet dowolny, kpt. Lewiński — karabin małokalibrowy, kpt. Różański — strzelanie olimpijskie, Barański — strzelanie do jelenia, inż. Ostrowski — strzał podwójny, Galiszewski — strzelanie do rzutków, Królówna — strzelanie z łuków pań, Chojna — strzelanie z łuków panów, i Kurkowska — król kurkowy.

Notatnik piłkarza

Mecz Polska — Rumunia będzie rozegrany w Warszawie na boisku Legji w d. 23 sierpnia r.b. Drużyna rumuńska znajdować się będzie wtedy w Polsce w przejeździe do krajów bałtyckich.

Mecz piłkarski Polska — Belgia będzie rozegrany definitywnie 11-go października r.b., przyczem Belgowie zobowiązali się rozegrać w roku przyszłym rewanż w Polsce.

Mecze ligowe drugiej rundy zaczynać się będą dn. 15.8 o godz. 17.30, dn. 30.8 o g. 17, dn. 6.9 o g. 15.30, dn. 27.9 o g. 16, dn. 18.10 o g. 15.30, dn. 1.10 o g. 14.30, dn. 8.11 o g. 14, dn. 22.11 o g. 13.30.

Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą: Wisła — ŁKS p. Gerbich, Lechia — Garbarnia p. Piotrowski.

Warszawianka — Czarni grać będą swój mecz ligowy zamiast 26 b. m. 27 września.

Łańko długoletni gracz Legji ma podobno w najbliższym czasie wystąpić w barwach lwowskich Czarnych.

Ciekawy incydent zaszedł ostatnio podczas meczu Makkabi — Podgórze w Krakowie. Zawody powyższe mające decydujące znaczenie dla zdobycia tytułu mistrzowskiego odbyły się ubiegłej niedzieli na boisku Makkabi. Jeszcze 5 sekund przed końcem prowadziła Makkabi 1:0. W tej chwili gwizdnął ktoś głośno na trybunie. Gracze i bramkarz Makkabi, wyglądający końca meczu, schodzą z boiska. W zamieszaniu wpada piłka do bramki, a sędzia odgwizduje zawody, uznając wynik 1:1. Makkabi wniosła protest do KOZPN.

Deszcz kar i dyskwalifikacji spadł na piłkarzy poznańskiego OZPN-u. W. G. i D. ukarał na ostatniem posiedzeniu: dożywotnią dyskwalifikacją kapitana drużyny Praga — Poznań Dolatę Michała, oraz jednoroczną dyskwalifikacją Bronisława i Stanisława Łukowiaków, z tego samego klubu za pobicie sędziego na zawodach Praga — Czarni. Następnie za brutalną grę względnie za niesportowe zachowanie się ukarano: Rochowicza Edm. (Warta) 6 tyg. dyskw., Błocha Kaz., kpt. drużyny Ostrovia 6 tyg., Wojciechowskiego Bron. (Warta) 1 tyg., Kwiatkowskiego Leona i Marcinkowskiego (Polonja Leszno) 2 tyg. Dyskwalifikacje obowiązują od 20 bm. Pozatem Zarząd PZPN postanowił pozbawić wiceprezesa KS Admira (Poznań) Franciszka Kozłowskiego na przeciąg jednego roku piastowania jakiegokolwiek urzędu honorowego w towarzystwach zrzeszonych w PZPN-ie.

Pichelski II, brat znanego działacza sportowego na terenie AZS-u warszawskiego został dokooptowany do Wydziału Gier i Dyscypliny W.O.Z.P.N.

Polska-Włochy

Kobieca reprezentacja lekkoatletyczna Polski wystąpi 8 i 9 sierpnia na meczu z Włochami w Król. Hucie w składzie prawdopodobnie następującym: 60 i 100 m. — Manteuflówna i Breuerówna, 200 m. — Orłowska, Sikorzanka: 800 m. — Kilosówna, Sznasówna, 80 m. płotki — Schabińska, Freiwaldówna; wdal — Sikorzanka, Breuerówna; wwyż — Manteuflówna, Janowska, kula — Jasieńska, Lewinówna; dysk — Konopacka, Weisówna; oszczep — Kwaśniewska, Jasieńska; trójbój — Kwaśniewska, Hulanicka; 4 po 100 m. — Manteuflówna, Orłowska, Breuerówna, Sikorzanka; sztafeta 200—100—75—60 m. — Manteuflówna, Breuerówna, Sikorzanka, Hulanicka.

Tegoż dnia męska drużyna startować będzie w Pardubicach w składzie: Sikorski, Trojanowski II, Nowak, Nowosielski, Kostrzewski, Heljasz, Petkiewicz, Kusociński.





Walki klasy A.

Niedzielne rozgrywki piłkarskie śląskiej ekstra-klasy przyniosły jeden nieoczekiwany wynik, a mianowicie porażkę eks-ligowej drużyny IFC z KS Orzeł w stosunku 0:1 (0:0). Leader tabeli (Naprzód Lipiny) umocnił swoje czołowe miejsce zwycięstwem 2:0 (1:0) nad zespołem Kolejowego PW, ma bowiem równą ilość punktów — 26 — z Amatorskim KS, który zwyciężył Chorzów 2:1 (2:1), ale o jedną grę mniej i świetny stosunek bramek 51:13, podczas gdy Amatorski posiada bilans bramek dużo słabszy 46:28. Czwarte miejsce, za Orłem, otrzymał Śląsk Świętochłowice przez zwycięstwo nad DFC Sturm Bielsko w stosunku 9:1 (2:0).

Tradycyjny wynik remisowy Policyjnego KS 1:1 (1:0) w spotkaniu z KS 06 Katowice, nie był w stanie poprawić sytuacji tego klubu, pozostał on na przedostatniem miejscu tabeli.

BBSV natomiast poprawił o jedno miejsce swoją lokatę przez zwycięstwo nad KS 07 Siemianowice w stosunku 4:2 (2:0).

Mistrzostwa poznańskiej klasy A dobiegają końca. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza tegorocznego jest w dalszym ciągu Legja, dotychczasowy dwukrotny mistrz okręgu i leader tabeli.

Legja ma jeszcze 3 mecze do rozegrania: ze Stella (Gniezno), HCP i Sparta. Aby osiągnąć mistrzowski tytuł musi zdobyć wszystkie pozostałe punkty w liczbie 6. Podwinięcie się nogi może kosztować Legję utratę mistrzostwa, gdyż po piętach mocno jej depcą Stella gnieźnieńska i rezerwy Warty. Do zażartego finiszu staną zatem dwie poznańskie drużyny i jedna prowincjonalna.

Niemniej zacięta walka stoczona zostanie u spodu tabeli. Zagrożone spadkiem są w danej chwili dwie drużyny: HCP i Ostrowski KS. Sparta poznańska przez szczęśliwe zwycięstwo nad Olimpią, ub. niedzieli wyswobodziła się z zagrożonej strefy i nie będzie już mieć przed sobą widma klasy B, ku której mocno grawitowała.

Kto podzieli ten smutny los, przewidzieć narazie trudno. Szanse wspomnianych powyżej klubów są bowiem niemal jednakowe. Wyświetli nieco sytuację może już najbliższa niedziela. W każdym razie w żadnym z poprzednich lat finały nie były tak ciekawe i zagadkowe zarazem, jak w roku bieżącym.

Mistrzostwo pomorskiej kl. A w piłce nożnej zdobył Gryf, 14 pkt. i walczyć będzie o wejście do Ligi. Na drugiem miejscu znajduje się Olimpja (Grudziądz) 13 pkt., na trzeciem Polonja (Bydgoszcz).

2 sierpnia gościć będzie w Toruniu Warta poznańska i w najsilniejszym składzie ligowym, rozegra ona mecz z Gryfem.

Kaliski klub sportowy po jednorocznej gościnie w łódzkiej kl. A, spadł do klasy niższej. W 15 grach KKS zdołał zebrać wszystkiego 4 punkty. Kto będzie towarzyszył kaliszanom do niższej klasy narazie niewiadomo. Groźba spadku wisi w jednakowym stopniu nad strzeleckim K. S., jak i nad pabjanickim T. C.

Przez radjo

Zainteresowania sportowe są już tak żywe w naszym kraju, iż niema chyba miasteczka, ani nawet wsi, w którychby nie oczekiwano niecierpliwie wiadomości o wyniku imprez sportowych.

Zanim dotrą do zapadłej prowincji pisma codzienne, zanim dotrze szczegółowe sprawozdanie „Przeglądu" — wszyscy mogą zaspokoić pierwszą ciekawość, słuchając komunikatów sportowych „Polskiego Radja".

Są one nadawane w dni powszednie dwa razy, o godz. 20.10 i o godz. 22.20 w niedzielę zaś jeden dłuższy komunikat, nadawany o godz. 22.20, podaje wyniki meczów ligowych i wszystkich imprez ważniejszych, w dniu tym odbytych.

W czwartki o godz. 19.45 ogłaszany jest komunikat PUWF i PW. Ponadto rezultaty najważniejszych imprez są osobno, natychmiast po otrzymaniu o nich wiadomości.

Niezależnie od tego wygłaszane są periodycznie odczyty sportowe. Tak, w sobotę 25 b. m. o godz. 15.45 p. Gołębiowski zda relację z wycieczki rowerem do Małej Azji, a w niedzielę 26 lipca Dr Stanisław Mielech mówić będzie o tem, „co każdy o piłce nożnej wiedzieć powinien"

325 kilometrów jednym tchem

Wiktor Olecki zwycięzca wyścigu Kraków—Lwów

W galerji polskich mistrzów szosy jedno z najpoczesniejszych miejsc zajmuje bezsprzecznie Wiktor Olecki.

Od dwu przeszło lat, niema w Polsce poważniejszej imprezy kolarskiej, w którejby ten sympatyczny warszawiak nie odegrał roli dominującej.

Do każdego bowiem biegu wnosi Olecki niebywałą dozę emocji. Jego niespokojny charakter, nie pozwala mu na monotonną, regularną jazdę. Regularność — to rzecz cenna, ale wiele piękna do wyścigu wnoszą właśnie nieoczekiwane, szaleńcze zrywy, ucieczki czy też pogonię, w których króluje zawodnik Legji.

Oleckiego znamy oddawna. Pisaliśmy o nim wielokrotnie. Poświęcimy mu jeszcze jednak trochę miejsca, z okazji jego nowego zwycięstwa w bieku Kraków — Lwów.

Ten szczupły, wysoki blondyn, liczy obecnie lat 22. Z rowerem zapoznał się bliżej w roku 1923-im i od tego czasu coraz więcej uwagi mu poświęca Pierwsze cztery lata pedałuje „samopas". Dopiero w r. 1927-ym wstępuje do Skry, w której barwach występuje jeden tylko rok.

Przenosi się następnie do stołecznej Legji, którą reprezentuje aż po dzień dzisiejszy.

W czasie swej karjery sportowej Olecki święcił wiele sukcesów, bijąc wielokrotnie mistrzów, choć sam nigdy koszulki mistrza nie wdziewał. Pierwszym, poważnym sukcesem, było zdobycie drugiego miejsca w I-ym biegu dookoła Polski w roku 1928-ym za Więckiem.. Sukces ten utwierdził go w mniemaniu, że przy pilnym treningu dojść może do dobrych wyników. Trenował więc pilnie.

Przyszły następnie inne biegi, w których uczestniczył z większem lub mniejszem szczęściem. Zaznaczyć przytem trzeba, że swego czasu dzierżył Olecki rekord... defektów. Nie było wyścigu, bez kilku gum, łańcucha urwanego, zgubienia pedałów, nosków, defektu kierownicy i t. d.

Obecnie zła passa minęła. Z defektami daje sobie radę. Przezwyciężył je.

Olecki odbywa obecnie swą powinność wojskową w 1-ym pułku lotniczym w Warszawie na Okęciu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komendantem jego jest znany weteran sportu kolarskiego kpt. Ryll („Iko"), który mając zrozumienie dla sportu, przez siebie samego uprawianego, Oleckiemu bardzo idzie na rękę.

Przed wojskiem kolarz Legji pracował w państwowej wytwórni uzbrojenia w Radomiu, wraz z Kłosowiczem, Weigertem i t. d.

Obecnie po powrocie ze Lwowa, dzieli się Olecki z nami, wrażeniami i niezwykle cennemi uwagami.

Jak się przedstawia pański tegoroczny sezon?

— Nie można narzekać. Początkowo z powodu przemęczenia — służbą wojskową, którą odbywałem przez całą zimę — było nieco gorzej.

Sezon rozpocząłem startem w biegu „Expresu Porannego" niezachęcająco! Biegu nie ukończyłem, czując się bardzo źle. Rokowano mi więc, że bieżący rok będzie dla mnie katastrofalny. Ale wbrew przepowiedniom, zacząłem częściej trenować i już w następnym biegu Warszawa — Radom — Warszawa, zająłem drugie miejsce za Targońskim.

Następny bieg o mistrzostwo Krakowa zapowiadał się dla mnie jaknajlepiej. Czułem się bowiem doskonale, tymczasem w czasie biegu na 10 klm. przed taśmą haniebnie się rozbiłem i spadłem na szóste, czy też siódme miejsce.

W Poznaniu w biegu na 240 klm. z powodu zmylenia trasy, znów oberwało mi się piąte miejsce.

Sytuację swą poprawiłem na mistrzostwach województwa warszawskiego. swem trzeciem miejsce, a w Łodzi poszło jeszcze lepiej i zdobyłem w biegu dookoła Łodzi pierwsze miejsce przed Więckiem.

W biegu o mistrzostwo Polski pierwsze 100 klm. jechałem bardzo słabo. Już po 25 klm. straciłem do Więcka, który szedł znakomicie, 3 minuty. Dopiero w drugiej połowie biegu zacząłem gazować i odrobiłem stracony czas, dochodząc napowrót Więcka, który teraz jechał zmęczony.

Ostatni mój bieg Kraków — Lwów, jakkolwiek był długi, nie nastęczał mi zbyt wielkich trudności. Obok bowiem konkurencji lokalnej, startowali tylko Piotrowski, Śliwiński i Korsak Zalewski z Warszawy. Najlepsze jednak polskie „nogi" w biegu udziału nie brały. Do świtu jechaliśmy wszyscy razem. Gdy komuś przytrafił się defekt, musieliśmy wszyscy czekać, by go w ciemnościach nie zgubić. W tym okresie, nieprzyjemnie rozbił się Śliwiński, który wpadł do rowu. Dopiero o czwartej zaczęliśmy wyścig.

Bieg prowadziłem przez cały czas początkowo w twarzystwie Frössa i Tropaczyńskiego. Tarnów minąłem jeszcze wraz z nimi. Kilka klm. później odpada Fröss. Prowadziliśmy więc z Tropaczyńskim o 8 — 10 klm. przed resztą.

Na 80 klm. przed metą inicjuję ucieczkę, która mi się udała i zarobiłem na Tropaczyńskim jakieś 10 — 15 minut, które nie wiem jakim cudem potem straciłem, tak że musiałem z nim na finiszu walczyć o pierwsze miejsce, które też zdobyłem.

Jak więc Pan widzi, idzie coraz lepiej. Dzięki wyrozumiałości przełożonych władz, mam możność pilniejszego treningu, co już wydało owoce.

— Co sądzi Pan o swych konkurentach?

— Najśmielsze oczekiwania przeszedł Stefański. Nikt, a mam wrażenie, że i on sam nie spodziewał się tak pięknego zwycięstwa na mistrzostwach. Wszystko przemawiało za Więckiem, a przedewszystkiem własny teren i publiczność. O jego jeździe wspomniałem już powyżej.

Stefański jechał niezwykle regularnie. Pozatem i inni zawodnicy, jak Kłosowicz i t. d. jechali dobrze. Zdaniem mojem poziom szosowców bardzo się wyrównał, a przytem znacznie się poprawił.

— Jakie są pańskie plany na przyszłość?

— Przedewszystkiem w planie mam udział we wszystkich poważniejszych imprezach w Polsce. Wraz z Michalakiem trenujemy na torze, przygotowując się do biegów amerykańskich.

Co będzie potem — nie mogę przewidzieć. Jeszcze bowiem cały rok odbywam swą powinność wojskową, a później, jeśli się da, chciałbym sypnąć się nieco zagranicę, by tam się czegoś nauczyć.

Ale czy to kiedyś urzeczywistnię — kto może wiedzieć.

(ml.)



ZALESKI — OLECKI — TROPACZYŃSKI.
Trzej zwycięzcy najdłuższego jednoetapowego wyścigu kolarskiego w Polsce na trasie Kraków — Lwów.



ZWYCIESKA SZTAFETA STADJONU.
Czwórka pań z Król. Huty triumfowała w biegu 4x100 mtr.. Stoja od lewej: Pachowa, Hofińska, Orłowska i Sikorzanka.

Puhar Davisa zostaje w Europie

Francja ma wszelkie szanse zwycięstwa nad Anglją

Decydujący akt walk o puhar Davisa zgromadzi tym razem na placu boju nieoczekiwanych przeciwników. Zamiast tradycyjnego od wielu lat finału Ameryka — Francja zobaczymy mecz Anglja — Francja. W tych dwu słowach zawiera się zresztą znaczenie Tildena dla tennisu amerykańskiego i światowego. Bez niego Ameryka nie może jeszcze zwyciężać.

Z takiego obrotu rzeczy cieszy się najbardziej Francja, która nigdy jeszcze nie stawała do walki finałowej w równie ciężkiej sytuacji. Cochet rozgromiony w Wimbledonie. Borotra nie w formie, Brugnon — rekonwalescent i mocno już podtatusiały, Lacost — na trybunach, oto obecny stan tennisu francuskiego.

Z poważnego kłopotu wybawiła obrońców puharu Anglja, gromiąc Amerykan. Paradoksem się to może zdawać, ale o ile los meczu Ameryka — Francja był mocno niepewny, o tyle Francja do walki z pogromcami Amerykan zdawałoby się więc, że lepszymi Anglikami, staje jako zdecydowana fawor ytka.

Składa się na to wiele rzeczy. Przedewszystkiem Francja ma niemal zapewniony jeden punkt w doublu. Para Cochet, Brugnon, ustępująca nieznacznie parze amerykańskiej: Lott, van Ryn, przewyższa jednak znacznie parę Hughes, Perry. Świadczą o tem wyniki Wimbledonu i finału międzystrefowego.

W singlach sytuacja przedstawia się dla Francji też pomyślnie, Shields pokonany przez Austina, ma styl gry, którego nie lubi ani Borotra ((dwa razy już przez Amerykanina pokonany) ani Cochet. Wood ze swym żywiołowym, nieobliczalnym tennisem też jest niebezpiecznym zwłaszcza dla Borotry.

Austina i Perryego natomiast znają Francuzi na wskroś. Austin nie wygrał jeszcze ani razu z Borotrą, tembardziej z Cochetem. Perry, może bardziej utalentowany, ale młodszy i mniej rutynowany nawet o tem nie marzył. Naturalnie, Austin i Perry nie byli jeszcze nigdy w tak znakomitej formie jak teraz, a Cochet i Borotra w tak słabej. Równa to szanse. ale nie odbiera stanowiska faworytów Francuzom.

Pozatem zdaje się, że legendy krążące o słabej formie Francuzów i opierające się na wynikach Wimbledonu są mocno przesadzone, Cochet już pod koniec turnieju wimbledońskiego powracał do formy, a od tego czasu pracował w ukryciu sumiennie nad odzyskaniem pełni sił. Patrjotyczny Borotra, który coprawda zaszachował Wimbledon swym nagłym wyjazdem i oświadczeniem, że „nigdy tennis nie będzie miał u niego pierwszeństwa przed interesami", zmienił swą zasadę, gdy chodzi o honor Francji a nie osobisty i trenował również bez przerwy.

To też nie zdziwimy się, jeśli wynik finału Francja — Anglja brzmieć będzie 5:0, zdziwimy się natomiast, jeśli Francja wygra tylko 3:2. Ale gdyby zamiast Anglji w piątek, sobotę i niedzielę walczyła Ameryka żadna możliwość nie byłaby wykluczona.

Publiczność francuska wiedziała więc dlaczego oklaskiwała Anglików wygrywających singla ostatniego dnia walk z Amerykanami. To nietylko sympatja dla Albionu nią kierowała. Paryżanie walczyli już wtenczas, o to by Francja zachowała jeszcze raz puhar Davisa. Po raz ostatni zapewne. Cochet chce zostać bowiem zawodowcem. Borotre coraz bardziej absorbują interesy we wszystkich częściach świata. Lacoste zdaje się już nie powróci na korty. A czterej muszkieterowie nie zdołali wychować sobie następców, zakrojonych na własną miarę. Młodzież amerykańska i angielska góruje nad Francuzami o głowę.

St. R.

Szamota, Pusz i Koszutski mają się wreszcie spotkać na zawodach kolarskich na Dynasach w niedzielę o godz. 16-ej.

Udział Pusza opatrzony jest znakiem zapytania, uważamy jednak, że zgrupowanie tych trzech sprinterów jest świętym obowiązkiem ZPTK, który przecież musi otrzymać materjały przed mistrzostwami świata w Kopenhadze.

Oprócz tego sensacyjnego trójmeczu w niedzielę odbędzie się pojedynek za motorami pomiędzy Sobolewskim a Oksiutyczem.

Międzypaństwowy mecz tennisowy Polska — Węgry, odbędzie się w dniach 7 — 9 sierpnia w Budapeszcie. Spotkanie powyższe będzie czwartem z kolei, pomiędzy reprezentacjami obu państw.

Barw Polski bronić będą przebywający obecnie na Węgrzech: Volkmerówna i Jerzy Stolarow, oraz Hebda, który w najbliższych dniach udaje się do Budapesztu, a Popławski stanowić będzie rezerwę.

Równocześnie M. Stolarow grać będzie w Hamburgu na mistrzostwach Niemiec, a Tłoczyński wystąpi w Turcji.

Oksiutycz mistrzem sztajerów

Po okresie ostrych utarczek przy stole obrad o tytuł mistrza Polski, W. T. C. wznowiło sezon zawodów.

„Porządek dzienny" opierał się na biegach za motorami o szarfę i żeton, bowiem wytworzyła się taka dziwna sytuacja, że mamy już tytuł mistrza Polski dla tandemów (na których jeżżą tylko na Dynasach), a nie rozporządzamy żadnemi odznaczeniami dla sztajerów, których hoduje W. T. C., Legja, Łódź i Kalisz.

Na starcie nieoficjalnego mistrzostwa Polski stanęło sześciu sztajerów, czyli cały nasz dorobek.

Z zaprezentowanego grona najbardziej zasłużył na wyróżnienie Oksiutycz, który wygrał dwa biegi z pośród trzech. Dobra i równa jazda pod spokojną i czujną opieką Gędziorowskiego.

Nie można powiedzieć, żeby była to jednak jazda szybka. Nawet biorąc pod uwagę tłok na torze, uzyskane czasy nie mogą budzić zachwytu.

Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Popończyk, który wygrał jeden bieg. Jeżeli uwzględnić, że wtorkowe zawody były pierwszym występem tego zawodnika na nowym terenie, to debjut uznać należy za najzupełniej udatny. Popończykowi zarzucić można tylko brak dłuższego sprintu atakującego, któryby pozwalał mu skutecznie walczyć z przeciwnikiem.

Z pozostałych zawodników Klatt z Unionu łódzkiego i Sobolewski z kaliskiego Tow. Cykl. zaprezentowali się słabo, Stahla widzieliśmy jeżdżącego dużo lepiej, natomiast mile rozczarował Oczachowski, stary szosowiec, ale nowicjusz w jeździe za motorem.

W biegach sprinterskich istniał tylko Szamota. Nawróceni synowie marnotrawni Podgórski I i Majewski górowali nad pozostałymi sprinterami, ale ustępowali znacznie mistrzowi. W każdym razie bilans o tyle jest pomyślny, że przybyło na tor dwu zawodników, mających pojęcie o jeździe szybkiej.

Wyniki zawodów:

Mistrzostwo sztajerów. Bieg 10 klm.: 1) Oksiutycz (prow. Gędziorowski), czas 9:33 sek., 2) Popończyk (prow. Turowski), 3) Oczachowski (prow. Kowalski); 4) Stahl (prow. Wiśniewski), 5) Sobolewski (prow. Winiarski), 6) Klatt (prow. Müller).

Bieg 20 klm.: 1) Popończyk — czas 18:54.2 sek., 2) Oksiutycz o 180 mtr., 3) Stahl, 4) Oczachowski, Klatt nie startował z powodu defektu motoru, a Sobolewski biegu nie ukończył.

Bieg 30 klm.: 1) Oksiutycz — czas 28:42 sek., 4) Popończyk o 50 mtr., 3) Oczachowski, 4) Stahl, 5) Klatt, 6) Sobolewski.

Scratch: 1) Szamota 12,4 sek. bez walki, 2) Podgórski o 6 dług., 3) Szymczyk o 2 dług. za Podgórskim. Finał drugich: 1) Majewski 14 sek., 2) Niciński II o 5 dług.

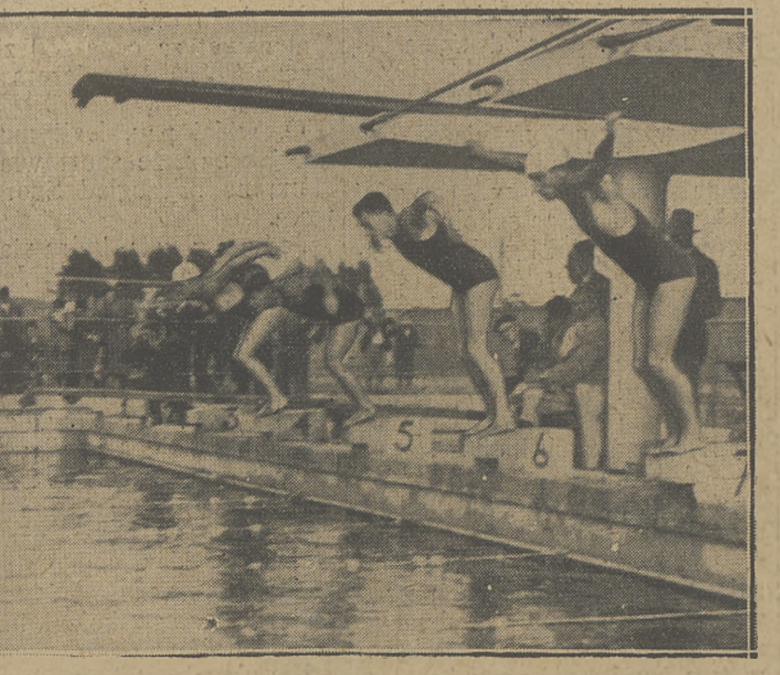
Handicap wygrał schratchman Szamota przed Krajewskim (20 mtr. for) i Podgórskim I (10 mtr.).



LEGJA — CZARNI 2:1.
Nawrot w walce z obrona lwowian nie miał naogół powodzenia. Chmielowski zasłania mu piłke.



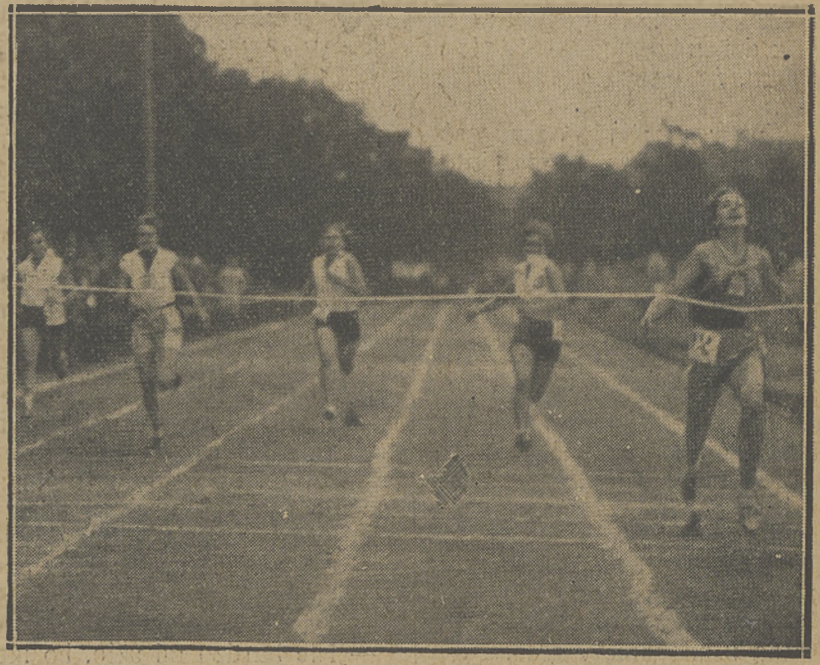
POGROMCA KAPUTKA.
Szreibman fetowany był przez kolegów po wygranej 200 mtr. st. klasycznym na meczu Warszawa — Ślask.



START WYSCIGU 100 MTR. ST. DOW.
na meczu pływackim Warszawa — Śląsk. Pierwszy od lewej zwycięzca Bocheński.



POGOŃ — GARBARNIA 1:0.
Deutschman zabiera piłkę Riesnerowi. w tyle Maurer.



MANTEUFLÓWNA WYGRYWA BIEG 60 MTR.
podczas zawodów lekkoatletycznych pań o mistrz. Polski w Warszawie.

Niezwykły jubileusz lekkoatletki

10 lat walk Heleny Woynarowskiej na mistrzostwach Polski

Helena Woynarowska obchodziła na ostatnich lekkoatletycznych mistrzostwach Polski jedyny dotychczas w Polsce jubileusz dziesiątego startu na mistrzostwach. Dziesięć lat wytrwałej pracy nad swemi wynikami, nad zdobywaniem punktów dla umiłowanego klubu, a jednocześnie służenie pomocą i wskazówkami młodszym koleżankom — oto dorobek, którym dziś może się śmiało pochwalić sympatyczna i popularna na boiskach polskich zawodniczka AZS-u.

Że jednak w parze z innemi zaletami idzie skromność, nie łatwo jest uzyskać od utalentowanej jubilatki garść wrażeń z ubiegłego dziesiątka lat lekkiej atletyki kobiecej.

Pierwszy raz stanęłam na starcie w roku 1922-im, na mistrzostwach Polski w Warszawie — mówi nam p. Woynarowska. — Na parę dni przed zawodami zgłosiła się do mnie koleżanka moja Tupalska, proponując mi, bym próbowała swych sił w lekkiej atletyce. Byłam wtedy jeszcze w szkole, dobrze się gimnastykowałam i grałam w piłkę, zwróciłam przeto na siebie uwagę starszych koleżanek.

O lekkiej atletyce kobiecej Warszawa mało jeszcze wówczas wiedziała, a pierwszeństwo dzierżył w tej dziedzinie Lwów. Po zawodach zmieniło się wszystko radykalnie i rozpoczęłyśmy treningi pod kierunkiem Jucewicza. Obok naszej sekcji powstała sekcja Polonji i potem i Warszawianki, i w Warszawie skupiła się niebawem cała lekka atletyka pań. O racjonalnym treningu nie było jeszcze mowy, trenowano tylko sporadycznie przed zawodami.

W roku 1925-ym rozgrywamy pierwsze zawody międzynarodowe i od tej chwili datuje się już istotny i prawdziwy postęp w lekkiej atletyce. Pracujemy pod kierunkiem trenera Norlinga, a w r. 1926-ym wyjeżdżamy do Göteborga, reprezentując tam poraz pierwszy barwy narodowe. Na zawodach tych Konopacka zdobywa pierwsze miejsce i ustanawia rekord światowy. Fakt ten przyczynia się do większego zainteresowania naszym sportem i już mistrzostwa w roku 1927-ym stoją na bardzo wysokim poziomie.

Od tej chwili rusza się też i prowincja, która zagraża coraz bardziej stolicy. Walka o puhar Diany gromadzi na starcie mistrzostw najlepsze siły i zmusza do wydobycia z siebie maksimum wysiłku. Dziś, po pięciu latach jesteśmy niemal pewnymi zwycięzcami tego puharu.

Wyniki swe zawdzięczamy niezwykłemu wprost zżyciu się wszystkich naszych zawodniczek, przywiązaniu do barw klubowych i dyscyplinie, panującej w naszej sekcji. Jako kierowniczka sekcji mam możność stwierdzenia tych wszystkich dodatnich stron naszego klubu, które zresztą panują i w sekcji męskiej. Wskutek braku odpowiednich środków musiałyśmy zrezygnować z pomocy trenera, starsi zawodnicy i zawodniczki jednak służą zawsze chętnie pomocą i radami dla młodszych. Obserwując przez tyle lat pracę w sekcji, twierdzę, że zawodniczki przystępują do zawodów z niemniejszym niż dawniej zapałem i ambicją; kadry zawodniczek sportu rosną, tylko, że na przeszkodzie stoi ów nieszczęsny zakaz Ministerstwa, tyczący się młodzieży szkolnej

Jeśli chodzi o moje wyczyny sportowe, to nie mogę niestety sportowi poświęcić zbyt dużo czasu ze względu na pracę biurową i studja. Najlepsze wyniki miałam w r. 1927-ym. Trzykrotnie reprezentowałam barwy narodowe w Göteborgu, Wiedniu i Katowicach przeciwko Czechom. Prócz tego gram w koszykówkę i w roku ubiegłym brałam udział w drużynie reprezentacyjnej przeciwko Czechosłowacji, Szwecji i Francji.

Z zawodniczek, startujących obecnie, jedynie Konopacka pamięta jeszcze dawne czasy, choć też zaczęła startować dwa lata po mnie. Obserwując tę zawodniczkę na ostatnich zawodach, widzę raz jeszcze jakim rozporządza ona talentem. Po minimalnym treningu osiągnęła w dysku wynik pierwszorzędny. Jest więc rzeczą pewną, że nie prędko weźmie ona rozbrat z lekką atletyką, a i ja mimo braku czasu, zamierzam jeszcze też służyć swą pomocą AZS-owi.

A więc „ad multos annos" — kończymy rozmowę.

Przed meczem piłkarzy z Rumunją

Czy po trzech remisach zdołamy zwyciężyć w Warszawie

Dnia 23 sierpnia r. b. stadjon Legji w Warszawie będzie widownią trzeciego w tym roku spotkania międzypaństwowego piłkarzy polskich. Tym razem przeciwnikiem naszych reprezentantów będą zawodowcy rumuńscy, którzy legitymują się zdobyciem w r. b. Puharu Bałkańskiego, oraz dwoma meczami remisowemi, uzyskanemi przez Legję w Bukareszcie z Tricolorem i Juventusem.

Stosunki piłkarskie Polaków z Rumunami datują się od bardzo dawna. Pierwszy mecz międzypaństwowy miał miejsce dn. 3 września r. 1922-go w Czerniowcach. Sukces był połowiczny — osiągnęliśmy remis 1:1. Nielepiej powiodło nam się w meczu rewanżowym we Lwowie w dn. 2 września r. 1923, gdzie wynik brzmiał identycznie.

Również remis, tylko tym razem 3:3, uzyskaliśmy w ostatniem naszem spotkaniu z Rumunją w dn. 19 marca 1927-go w Bukareszcie.

Jak zatem widzimy dotychczas piłkarze rumuńscy byli dla nas przeciwnikami bardzo groźnymi.

I dziś, sądząc po wynikach uzyskanych przez Legję w Bukareszcie stosunek ten nie zmienił się na naszą korzyść. To też jeżeli atut własnego boiska i podróży przeciwników nie będzie poparty odpowiednio dobraną reprezentacją, czwarte spotkanie z Rumunją łatwo skończyć się może połowicznym sukcesem, a może nawet klęską.

Jakkolwiek dzisiaj, na miesiąc prawie przed meczem trudno jest mówić o składzie osobowym naszej reprezentacji, jednak wyciągając wnioski z meczów z Czechosłowacją i Łotwą, można już teraz omówić koncepcję drużyny zapewniającą maximum powodzenia.

Mecze omawiane wykazały, że jednak szkielet Wisły jest trzonem, na którym w chwili obecnej najłatwiej jest coś zbudować. Drużyna, która w ciągu czterech lat mistrzostw Ligi potrafiła dwukrotnie zdobyć tytuł mistrza i raz vicemistrza, a zawsze grać pierwsze skrzypce wśród naszej ekstraklasy, musi posiadać walory nie podlegające żadnej dyskusji i poważniejszym wahaniom. Bojowość drużyny krakowskiej, walory fizyczne jej graczy, męskość i hart są zaletami, które w meczach międzypaństwowych odgrywają rolę specjalnie dużą. To też koncepcja szkieletu Wisły wydawałaby się w chwili obecnej najbardziej racjonalną. Przodująca bowiem w tabeli Pogoń jako zespół ustępuje graczom z białą gwiazdą bez żadnej wątpliwości, Legja niema w sobie męskości i owej właściwej Wiśle wysokiej przeciętnej, co tyczy się również dalszych klubów z tabeli — Garbarni, a przedewszystkiem Warty.

Jeśli chodzi o personalja drużyny, to zdaniem naszem w obronie poza Bułanowem winno się wziąć pod uwagę również Konkiewicza. Jego debjut w reprezentacji przeciwko Łotwie w Warszawie (5:0) był niewątpliwie udatny, a fakt utracenia przez Garbarnię w 10-ciu meczach mistrzowskich 8-miu tylko bramek jest też wiele mówiący.

Taksamo zastanowićby się należało nad obsadzeniem stanowiska lewego pomocnika. Makowski w Rydze nie stanął na wysokości zadania, co też odbiło się w dużym stopniu na akcjach całej lewej strony naszego napadu. Deutschman, Augustyn, a bodaj że i mały Piłat z Czarnych — kto wie czy nie spełniliby swej roli na tem stanowisku lepiej od lewego pomocnika Wisły.

Co do napadu — zdaniem naszem zastrzeżeń być nie może. Jeżeli tylko Reyman utrzyma swą wysoką formę, należy pozostawić piątkę Szczepaniak, Kossok, Reyman, Kisieliński, Balcer bez zmian. Ten napad wielkoludów ma swą potęgę, moc, żywiołowość, a oparty o walory techniczne graczy tej miary co Kossok, Szczepaniak i Reyman musi być groźny dla najlepszego nawet przeciwnika.

Dziś—rzecz jasna — możemy na temat meczu z Rumunją dyskutować jedynie w sposób bardzo dowolny. Temniemniej zasadnicza koncepcja zestawienia drużyny reprezentacyjnej aktualna jest zawsze, a podany przez nas projekt znajdzie chyba wśród miłośników piłkarstwa zdecydowaną większość.

Jotge.



HELENA WOYNAROWSKA
jedna z pionierek lekkiej atletyki kobiecej, z którą rozmowę drukujemy obok

Wiadomości z Wilna

W walce o tytuł mistrza Wilna rozegrano dwa dalsze mecze: Żaks — Ognisko 3:1 (1:0). Sensacyjna przegrana b. mistrza Wilna, którego drużyna obecnie jest w kompromitującej formie. Żaks wygrał spokojnie i zdobył punkty zasłużenie, mając przez całą grę zdecydowaną przewagę. Bramki dla zwycięzców strzelili: Rogow II, Rotenberg, Suckiewer oraz dla pokonanych Wasilewski II. Sędzia p. Wiro-Kiro.

Drugi mecz Lauda — Makabi (Wilno) zakończył się również sensacyjnie, a mianowicie zwycięstwem drużyny pocztowców w stosunku 3:0 (1:0). Białoczarni wyraźnie ustępowali drużynie Laudy, która zasilona środkowym napastnikiem, Browko, w całej pełni na sukces zasłużyła. Mecz ten jednak że, jak zresztą większość spotkań rozgrywanych przez Makabi, zakończył się niestety skandalem. Szowinistyczna publiczność żydowska wtargnęła w drugiej połowie gry na boisko z powodu bójki dwuch graczy, których sędzia por. Herhold usunął z gry. Przerwany mecz po interwencji plutonu żołnierzy (!) został wznowiony i na 30 sekund przed końcem gry ponownie sędzia przerwał grę przy stanie 2:0 dla Laudy z powodu tendencyjnego zdekompletowania drużyny przez Makabi.

W tabeli mistrzostw wileńskiej klasy A zdecydowanie prowadzi nadal 1 p. p. Leg., którego drużyna nie straciła ani jednego punktu przed Makabi (dwie porażki) Laudą i Żaksem.

Lewinówna (Makkabi) nie wzięła udziału w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski, jedynie wskutek opieszałości klubu, który nie zgłosił w terminie swej zawodniczki.

Sądząc z ostatnich jej wyników (rzuty w granicach 12.50 — 13 mtr.) i słabej formy Jasieńskiej, Lewinówna byłaby 100-wą mistrzynią Polski.

Najbliższe imprezy w Wilnie. W nadchodzącą niedzielę w mistrzostwie klasy A grają drużyny: 1 p. p. Leg. — Ognisko, Żaks — Makkabi (Baranowicze) oraz w Baranowiczach 78 p. p. — Lauda. Z ciekawszych imprez będzie raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa, organizowany przez warszawską Legję, w program którego wpleciony zostanie raid motocyklistów wileńskich Wilno — Warszawa — Wilno.

Poza tem skromny obecnie sezon sportowy Wilna uzupełnią zawody pływackie w baonie 36 p. p. kursu pływackiego oraz na stadjonie na Pióromoncie rozegrany zostanie turniej koszykówki i siatkówki. Obydwie te imprezy organizuje Ośrodek W. F.

Na terenie Lwowa

Inauguracja sezonu pływackiego we Lwowie odbyła się dopiero ub. niedzieli zawodami na Świtezi zorganizowanemi przez Hasmoneę i Lechję. Powodem tak późnego oficjalnego otwarcia sezonu był brak basenu. Jak wiadomo bowiem władze zamknęły ze względów hygjenicznych dotychczasowe kąpieliska i dopiero z trudem i biedą udało się uruchomić jako tako „Świteź". W tych warunkach trudno naturalnie we Lwowie o lepsze wyniki, mimo że były ku temu dobre zadatki. W niedzielę osiągnięto następujące rezultaty: 100 dla panów styl dow.: 1) „Tor" ((Lech) 1:19.8, 2) Lubicz (Lech) 1:23.5, 3) Norwid (Lech) — 100 m. na wznak dla panów: 1) Bułkowski (Lech) 1:57, 2) Grząska (L) — 200 m. styl klasyczny dla panów: 1) Rusin (Pog.) 3:30, 2) Eisler (Has) 3:46, 3) Szapira (Has) 3:46; 50 m. styl dow. dla młodzieży: 1) Pręgowski niest. 35:8, 2) Klimko (Pog.) 37:8; 100 styl klas. dla młodzieży: 1) Rusin (Pog.) 1:38, 2) Braun (Has) 1:43, 3) Pręgowski niest.

Międzyklubowe zaw. lekkoatl. we Lwowie dały następujące wyniki: 100 m. 1) Śliwak (S) 11.4, 200 m.: 1) Susła (L) 25; 1.500 mtr. 1) Jaworski (P) 4:34.6; 3.000 mtr.: 1) Jaworski (P) 10:24.1, skok wwyż: Kaniak (SM) 1.63; skok wdal: 1) Śliwak ((SM) 6.35; rzut dyskiem: Kaniak (SM) 36.34; kula: Kaniak (SM) 11.71.

Sytuacja w lwowskiej klasie A układa się wprost sensacyjnie. Podobnie jak w Lidze również i tutaj rewelacją dnia jest... Pogoń, ale stryjska. Pokonując Polonię na jej własnem boisku usadowiła się ona silnie na czołowej pozycji, legitymując się 18 punktami. Najgroźniejszym jej konkurentem jest stanisławowska Rewera, która ma trzy spotkania mniej rozegrane. Teoretycznie w rachubę na mistrza okręgu wchodzi jeszcze Hasmonea i Polonia.

W dolnych regionach sprawa jest wyklarowana. Świteź z Ukrainą zaprzepaściła zdaje się ostatnią możliwość ratunku. Od wyprzedzającego ją Sokoła Drugiego dzielą ją 4 punkty, przyczem jednak Sokoli mają jeszcze o jedną grę mniej.

Po niedzielnych zawodach tabela przedstawia się następująco: 1) Pogoń — Stryj 13 gier, 18 pkt., bramek 29:31, 2) Rewera 10 g. 14 pkt. br. 22:14, 3) Polonja 11 g. 13 pkt. br. 36:20, 4) Hasmonea 10 g. 12 pkt. br. 16:10; 5) Ukraina 12 g. 10 pkt. br. 26:31, 6) Resovia 11 g. 9 pkt., br. 21:31; 7) Drugi Sokół 10 g. 8 pkt., br. 12:17; 8) Świteź 11 g. 4 pkt. br. 31:17.

Piłkarz bez nazwiska

Wywiad z footballistą z serwetką pod pachą

Stanął przedemną w białej marynarce. Rozmowa potoczyła się samorzutnie. Jest to chyba najprawdziwszy i najszczerszy wywiad pod słońcem: mój interlokutor nie wiedział, że mówi z dziennikarzem — ja nie są dziłem, że przerzucę to na papier.

Wbrew utartemu zwyczajowi, stosowanemu przy interview przez reporterów całej kuli ziemskiej, pierwsze pytanie zadała tamta strona:

— Co pan każe?

— Proszę pół czarnej i trzy ciastka deserowe.

Jak codzień, tak i dziś, o dziewiątej byłem w „swojej" cukierni. Na sali puściutko, coś trzy stoliki zajęte. Rozłożyłem szeroko „Przegląd Sportowy" i zacząłem doszukiwać się przyczyn porażki Yankesów z Anglikami.

— A co, Garbarnia przegrała z Czarnymi? — odzywa się nademną uśmiechnięty głos.

Patrzę: stoi mój kelner w płóciennej marynarce

— Przegrała. A to pan też interesuje się sportem?

— Wychowanek Kałuży jestem, krakowianin z dziada pradziada. W angielskiej drużynie grałem.

— W angielskiej? W jakiej?

— Okrętowej. Dwa lata temu chciałem trochę świata zobaczyć, więc poduczyłem się angielskiego i niemieckiego i przyjąłem posadę stiuarta na parowcu kursującym między Cherbourgiem a Południową Ameryką.

Cała załoga była angielska, więc z marynarzy odrazu utworzyła się drużyna piłkarska.

— A na jakiej pozycji grał pan?

— Początkowo wogóle nie grałem. Nie chcieli mnie dopuścić. Aż na jednym treningu zacząłem im takie sztosy odstawiać, że wreszcie łobuzy musiały mi miejsce na łączniku postawić.

— I grało się dobrze?

— Nie bardzo mi szło, bo nie da pan wiary, jaki to naród zazdrosny. Jak spostrzegli, że ja jestem jeden z najlepszych w drużynie, a nawet niechwalący się — najlepszy, że technikę mam i strzał z pojęciem, to poprostu unikali gry prawą stroną, byłem piłki nie dostał. Eh, dranie są i niema o czem gadać!

— A wyniki panowie dobre mieli?

— Jak tylko przybiliśmy do portu, załoga szła na ląd, a nasza drużyna z innemi zagranicznemi na boisko. Graliśmy dzień po dniu. Pamiętam w Santos, tośmy w ciągu czterech dni wygrali cztery mecze, ale po odjeździe byłem trupem, a nie stiuartem.

A raz, tośmy w Rio de Janeiro zagrali sobie z brazylijską drużyną ligową. Dziewięć do zera nam wsadzili, ale jak oni grają! Nasz bramkarz dwa gole niepotrzebnie puścił, jednak reszta to była tak zrobiona, że Zamora— by tylko ręce rozstawił.

— Tacy dobrzy!

— Piłkarze południowo - amerykańscy najlepsi na świecie. Bezwarunkowo najlepsi! Nie darmo dwie Olimpjady wygrali.

Znam przecie i Czechów i wiedeńczyków i Węgrów, ale to wszystko szczeniaki przy Argentynie.

— A pan jak się nauczył grać?

— Ja jeszcze przed wojną, kiedy u nas Wisły nie było tylko jedna Cracovia, chodziłem na Błonia i piłkę kopałem. W piątem gimnazjum krakowskiem byłem. Kałuża grał z nami...

Później rozmaicie bywało, a ostatnim klubem polskim, w którego koszulce występowałem, była krakowska Legja.

— A jakiego jest pan zdania: czy teraz lepiej umiemy grać, niż przed wojną?

— Żeby tak szczerze powiedzieć, to wolę przedwojenną piłkę. Była przynajmniej jedna klasowa drużyna — Cracovia, a teraz — żadnej niema. Jeszcze najbardziej podoba mi się Garbarnia, może dlatego, że prawie wszystkich chłopców stamtąd znam... Ale to już — nie to.

Mnie się zdaje, że teraz źle są drużyny zakładane. Wyszukują — tak jak ta Legja — dobrych graczy z całej Polski i myślą, że jak postawią ich na boisku, to już dobra drużyna będzie.

Nic z tego!

Bez wzajemnej przyjaźni, bez długiej zażyłości i sympatji — niema dobrej drużyny. Dawniej klub składał się ze szkolnych kolegów, przyjaciół i grało się inaczej.

A teraz? Naprzykład taki Łańko — co to za gracz, kiedy zpodełba na wszystkich partnerów patrzy!

Tu tkwią przyczyny słabych wyników naszych klubów.

— A która z warszawskich drużyn podoba się panu najbardziej?

— Prawdę powiedzieć — żadna! Ani o jednej nie można mówić ze spokojnem sumieniem, że jest „na poziomie". Więcej w tem bandy, niż zespołu.

— A co pan teraz zamierza robić?

— Chcę zaangażować się na statek Gdynia — Southampton. W ten sposób dotrę do Anglji i będę mógł zobaczyć angielskich zawodowców.

Już raz byłem w Liverpoolu i chciałem uciec na mecz ze statku, chociaż groziło mi to karą 10 funtów sterlingów, ale policja mnie z drogi zawróciła.

Nie było rady. Nie zobaczyłem nawet za cenę 450 złotych meczu Bolton Wanderers — Livorpool.

O, widzi pan, legitymuję się tak jak pan, że sportowiec jestem, bo „Przegląd Sportowy" mam.

Jedyna gazeta, którą stale kupuję. Fajna gazeta! Jest to pierwsza rzecz lepsza, niż było przed wojną.

Moje uszanowanie, dowidzenia panu!

Ostatnie słowa dowodzą, że mój biały kelner i piłkarz, nietylko czyta „Przegląd", ale nawet nim się przejmuje.

Inaczejby przecież nie używał słowa „legitymuje się", które jest osobistym atrybutem mego znakomitego kolegi inż. Jerzego Grabowskiego.

Nie ulega wątpliwości: pan Jerzy zawędrował pod strzechy!

'an Erdman

MARJAN KRYNICKI

Zmierzch raidów samochodowych

Charakterystyczną cechą tegorocznego sezonu automobilowego jest wyjątkowo mała ilość rozgrywanych konkursów turystycznych, zwanych u nas raidami. Już przy układaniu kalendarza sportowego na rok bieżący dała się zauważyć wyraźna ucieczka od imprez turystycznych, która w pełni sezonu znacznie się pogłębiła, wobec odwołania całego szeregu projektowanych raidów. Między innemi, nie odbył się, jak wiadomo, tegoroczny Raid Międzynarodowy Automobilklubu Polski.

Przyczyną tego zjawiska nie jest wyłącznie panujący obecnie kryzys ekonomiczny, gdyż znacznie kosztowniejsze od raidów wyścigi samochodowe urządzane są nadal we wszystkich krajach w coraz to większej ilości i z coraz to większem powodzeniem. A zatem muszą istnieć jakieś specjalne przyczyny, które spowodowały spadek imprez turystycznych, do niedawna zajmujących tak poważne stanowisko w sporcie samochodowym, a dziś niemal zupełnie wyeliminowanych.

Zmierzch raidów samochodowych wywołany został niemożliwością znalezienia dostatecznie jasnej, prostej i sprawiedliwej podstawy konkurencji. W raidach uczestniczyć mogą, jak wiadomo, jedynie takie samochody, jakie spotykamy w codziennem użyciu, a wiemy z doświadczenia, że wozów tych są niezliczone odmiany. Łatwo więc sobie uprzytomnić, że w konkurencji niepodobna wszystkim maszynom stawiać jednakowych wymagań, lecz, aby współzawodnictwo było sprawiedliwe, trzeba je podzielić na pewne kategorje.

Za podstawę do podziału samochodów na kategorje służy oddawna pojemność cylindrów silnika, wyrażona w centymetrach sześciennych, przyczem wyróżnia się aż dziesięć rozmaitych kategoryj. Jeżeliby podział ten zastosować żywcem w regulaminach raidowych, wówczas w każdym konkursie mielibyśmy tylu zwycięzców, ile kategoryj samochodów brało udział w imprezie. Sprzeciwia się to samej idei zawodów sportowych, których zadaniem jest wszak wydzielenie jednego, ściśle określonego zwycięzcy. Aby to osiągnąć stosuje się powszechnie na raidach rozmaite formuły, mające sprowadzić do wspólnego mianownika rezultaty wszystkich współzawodników.

Opracowanie formuł raidowych zależy całkowicie od osobistych zapatrywań i własnego doświadczenia organizatorów, a ponieważ człowiek jest omylny, więc też nie zdarzyło się jeszcze nikomu stworzyć formuły, któraby była jasną, prostą i zarazem sprawiedliwą. Dobrze jeszcze, jeżeli cała formuła sprowadza się do przemnożenia rezultatów poszczególnych wozów przez pewne współczynniki. Niestety zdarza się aż nadto często, że niedoświadczeni organizatorzy ustalają formuły, w których w grę wchodzą działania algebraiczne i które skutkiem tego są niezrozumiałe dla zawodników. Co zaś najgorsze, wszystkie te formuły z reguły krzywdzą pewną kategorję samochodów, a inne faworyzują, co naturalnie paczy wyniki raidu i zniechęca automobilistów do imprez tego typu.

Nie na tem jednak koniec całego zagadnienia. Każdy raid musi się odbywać według pewnych zasad, to znaczy, albo będzie on imprezą, w której decydującą rolę odegrają specjalne próby klasyfikacyjne, albo też będzie jazdą na regularność, gdzie o wyniku decyduje tylko utrzymanie na wszystkich odcinkach trasy raidowej wyznaczonej szybkości przeciętnej. Można przytem z góry powiedzieć, że obie te zasady konkurencji posiadają bardzo dużo punktów ujemnych.

Jeżeli podstawą klasyfikacji raidu są wyniki różnych prób specjalnych, wówczas raid z zasady wygrywają szybkie samochody sportowe, bijąc na głowę powolniejsze samochody turystyczne i użytkowe. Tak się bowiem składa, że próby specjalne są to zawsze próby szybkości na płaszczyźnie i na wzniesieniach, oraz próby akceleracji, hamowania i t. p., a więc próby tych zalet, które są dane w pierwszym rzędzie specjalnym maszynom sportowym. Powoduje to naturalnie nierówność współzawodnictwa, która bardzo boleśnie godzi w opinję samochodów użytkowych, a samochody sportowe opromienia niezawsze zasłużoną chwałą. Oczywiście, że odstręcza to wielu automobilistów i wiele fabryk od udziału w raidach.

Wcale nie lepiej, chociaż z innego powodu, przedstawia się sprawa na tych raidach, gdzie decyduje regularność jazdy. Tu na wypaczenie rezultatów wpływają w pierwszym rzędzie defekty gumowe, które, nie mając nic wspólnego z wartością samochodu i kwalifikacjami kierowcy, niejednemu zawodnikowi mogą popsuć wyniki bez żadnej winy z jego strony. Poza tem w jeździe na regularność bruździ ogromnie sprawa regulacji zegarków, które zawsze wykazują pewne odchylenia, co nieraz powoduje przykre rozdźwięki między zawodnikami i organizatorami. Widzimy zatem, że oba zasadnicze typy raidów samochodowych posiadają zbyt wiele stron ujemnych, aby mogły sobie zdobyć uznanie wśród prawdziwych sportowców, miłujących zdrowe podstawy konkurencji.

W związku z komplikacją regulaminów raidowych, rezultaty tych imprez dają się zawsze dowolnie interpretować. To też po ukończeniu każdego raidu rozpoczyna się w prasie kampanja reklamowa poszczególnych firm, które częstokroć zdobycie jakiejś mało znaczącej nagrody ogłaszają jako epokowe zwycięstwo. Bez mała po każdym raidzie jest w ten sposób tylu zwycięzców, ilu było zawodników. Oczywiście, że takie sztuki reklamowe, obliczone na nieświadomość szerokiej publiczności, mogły się udawać tylko do czasu. Obecnie budzą one tylko niesmak i są ostatnim gwoździem do trumny, w której pogrzebano popularność raidów samochodowych.

Obecnie w sporcie samochodowym prym trzymają wyścigi, w których jedyną i niezłomną podstawą do klasyfikacji jest czas zużyty na przebycie pewnej przestrzeni. Jest przytem rzeczą niezmiernie frapującą, że ostatnio wielkie powodzenie zdobyły sobie raidy samochodowe o napoły wyścigowym charakterze, to znaczy raidy, w których za podstawę do klasyfikacji służył jedynie czas jazdy. Do imprez tych zalicza się np. Raid Alpejski, Zjazd Gwiaździsty do Monte Carlo, oraz rozegrany niedawno olbrzymi raid Automobilklubu Niemiec na przestrzeni 10.000 klm. Wydaje się zatem rzeczą pewną, że w niedalekiej przyszłości zatriumfuje w raidach samochodowych to idealnie proste i pewne kryterjum, jakiem jest czas jazdy, z tą naturalnie różnicą w porównaniu do wyścigów, że szybkość przeciętna zostanie ujęta w ramy, podyktowane każdorazowo warunkami imprezy.

Nowiny ze świata w paru wierszach

Lekkoatleci berlińscy doznali dotkliwej porażki w spotkaniu z reprezentacją Budapesztu. Węgrzy wygrali w stosunku 59:38. Wyniki poszczególne były następujące: 100 mtr. Gero (W) 10.9; 2) Forgas (W); Körnig nie startował. 400 mtr. Zsitvay (W) 50.2, 2) Szalay (W) 51; 800 mtr. Barsi (W) 1:53,4; 2) Danz (B) 1:56,4; 1500 mtr. Krause (N) 4:00,4; 3) Szabo (W) 4:03,6 5 kl. Kohn (N) 15:19; 2) Kricsan (W) 15:28,4; 110 płotki Beschetznik (N) 15:2,2; 2) Javor (W) 15,5; 4 x 100 mtr. Budapeszt 42,1. Skok wdal Koltay (W) 706, 2) Meier (B) 703; wwyż Betz (N) 188, 2) Kesmarky W) 184; Kula Daranyi (W) 14.94; 2) Kiss (W) 14.03; Dysk Donogan (W) 47.51; 2) Kulitzy (W) 43:71.

Jaervinen, rekordzista świata w dziesięcioboju jest znów w znakomitej formie. Na mistrzostwach Finlandji osiągnął on 8160 pkt., o niecałe 100 pkt.; gorzej od rekordu światowego. Brat jego Matti, któremu skończyła się kara dyskwalifikacji, trenuje już usilnie i osiąga znów ponad 70 mtr. w oszczepie.

408 mtr. o tyczce skoczył znany Czech Korejs. Niemiec Drewas zapowiada się jako jeden z największych talentów Europy w rzucie kulą; nieznany dotąd zupełnie miotacz osiągnął ostatnio 15.23.

Sikorski jest trzeci w Europie w skoku wdal dzięki swemu wynikowi 732. Lepiej od niego skoczyli dotąd jedynie Köcherman 734 i Peeters 733.

Nowy rekord węgierski w rzucie dyskiem dla pań ustanowiła Nadanyi wynikiem 35.35.

Heublein najlepsza miotaczka świata poprawiła znów rekord świata, osiągając w rzucie kulą 13.16.

Wielką nagrodę pływacką Paryża wygrał w nieobecności Barnyego Taris, osiągając czas 1:01.2. Drugi był Niemiec Haas, w słabym czasie 1:03,8, trzeci Belg Coppieters (1:05). Gdyby Bocheński, jak to było zapowiedziane startował, drugie miejsce zająłby bez trudu i zrewanżowałby się Coppietersowi za wiosenną porażkę. Godard przepłynęła 100 mtr. w 1:10.8.

Niemcy pokonały Anglię w pływackim meczu międzypaństwowym w stosunku 4:0, w meczach waterpolo triumfowali oni w stosunku 9:2 i 7:2, w sztafecie 4 x 200 mtr. zwyciężyli w czasach 9:49,4 i 9:46,5 wobec 9:56,2 i 10:01 Anglików.

Wpław przez Berlin wygrał ponownie świetny pływak włoski Gambi w czasie 1:13:37 przed Węgrem Pahokiem 1:14,37 i Belgiem Boonem 1:17:23

Znów poniżej minuty na 100 mtr. osiągnął Barany. Czas jego 59,2 sek. jest o 0.8 sek. gorszy od własnego rekordu Europy. Drugi był Szekeby 1:00.3. Lenkay przepłynęła 100 mtr. w 1:11,8. Pojedynek świetnej Węgierki z Francuzką Godard na mistrzostwach Europy zapowiada się jeszcze sensacyjniej niż walka Taris - Baranyi.

Austrja pokonała Hiszpanję w meczu waterpolo w stosunku 2:0. Mecz rewanżowy Wiedeń — Barcelona zakończył się też zwycięstwem Austrjaków w stosunku 3:1.

Boks włoski doznał znowu ciężkiej porażki. Niemcy zwyciężyli bowiem w meczu międzypaństwowym w stosunku 12:4.

Wielką nagrodę Kopenhagi wygrał Falck Hansen, bijąc Belga Scheerensa i Francuza Gerardin, Niemcy Engel i Oszmella odpadli w międzybiegach.

J. Stolarow pokonał w Budapeszcie Balazsa 6:0, 6:4, a razem z Volkmerówną parę Balazs—Horvathne 6:3, 6:4

Mistrz Austrji, Vienna doznał już drugiej porażki na tournee północnem, mistrz Szwecji Gais (Goteborg) zwyciężył wiedeńczyków w stosunku 2:1.

Ferencvarosi odniósł wreszcie pierwsze zwycięstwo w Montevideo, bijąc b. mistrza Urugwaju Penarol w stosunku 3:1. Turels, Sedlaczek i Takats strzelili bramki.

Prenn został zdyskwalifikowany na dalsze sześć miesięcy w związku ze swą aferą zawodową, mimo rehabilitacji przez sądy niemieckie.

Tennisiści japońscy, którzy gościć będą w Polsce odnieśli dość znaczne sukcesy na mistrzostwach w Bawarji. Satoh pokonał w finale Hiszpana Maiera 7:5, 4:6, 7:5, 6:1; w półfinale Maier wyeiliminował Kawachi 2:6, 6:3, 6:2, a Satoh. Kawachi po zwycięstwie nad Maierem de Castillo 6:4, 4:6, 16:14, pokonali w finale Dallera, Lorenza 6:4, 4:6, 6:1, 3:6, 8:6.

Mistrzostwo tennisowe Gdańska wygrał Pietzner, bijąc w półfinale Frenza 6:2, 1:6, 6:1, a w finale Heydenreicha 3:6, 6:2, 6:1, 6:4. W grze pogromczyni Jędrzejowskiej, Hammer wygrała z naszą rodaczką Posseltówną 6:0, 6:1. Grę mieszaną przegrała dopiero w finale torunianka Rudowska i Pietzner z Hammer, Tüscher w stosunku 5:7, 2:6. Grę podwójną pań wygrały Posseltówna, Schiering z Hammer, Bauer 4:6, 7:5, 6:3.

Mistrzostwo Czechosłowacji w tennisie wygrał Malecek, bijąc w finale Sadę 6:2, 6:1. W doublu triumfowali Marsalek, Hecht nad Maleckiem, Sadą w stosunku 9:7, 6:1, 6:1, grę pań wygrała Koželuhova, bijąc Boudkovą 6:2, 6:1.

Niemieccy tennisiści Czechosłowacji pokonali Austrję, która wystąpiła bez Matejki w stosunku 7:4. Barw Czechów bronili Klein, Nadler, Menzel, Rohrer, i panna Ertl, barw austrjackich Haberl, Kinzel, Bolzano, Artens i panie Redling, Herbst. Menzel pokonał m. in. Artensa 11:9, 3:6, 11:9, 6:8, 7:5.

Imprezy najbliższych dni

Największą sensacją niedzielnych regat w Bydgoszczy będzie brak na starcie mistrzowskiej dwójki Europy: Budzińskiego i Mikołajczaka z klubu Wioślarskiego 04 (Poznań) w biegu dwójek bez sternika o mistrzostwo Polski: Do biegu tego zgłosiła się tylko jedna osada i to K. W. 04 w składzie: Jachimowicz, Moschalewicz, inne bowiem osady przypuszczając, że staną do nierównej walki z mistrzowską załogą R. W. 04, wolały zrezygnować z biegu, oddając mistrzostwo klubowi Wioślarskiemu 04.

W biegu czwórek bez sternika i ósemek o mistrzostwo Polski osady K. W. 04 zostały natomiast silnie wzmocnione przez udział Budzińskiego i Mikołajczaka, których kierownictwo klubu ze względów taktycznych do tych właśnie biegów zgłosiło.

W Warszawie rozegrane zostaną następujace mecze o mistrzostwo kl. A. Grają w sobote Gwiazda — Świt; w niedziele: Warszawianka — Znicz (Pruszków), i AZS — Legia.

Pięciobój zapaśniczy o mistrzostwo Warszawy rozegrany zostanie w Warszawie na boisku Legii w niedzielę. Poczatek zawodów o godz. 9 rano.

Zawody kolarskie na torze Legji w Warszawie dla młodzieży, stowarzyszonych i niestowarzyszonych rozegrane zostana w niedlele na dystansie 25 i 50 klm. Zawody rozpoczna się o godzinie 11 rano.

Pierwszy krok pływacki rozegrany zostanie w niedziele na pływalni Żassu warszawskiego. Początek zawodów o godzinie 9 rano.

49 p.p. (Białystok), mistrz okr. białostockiego gościć bedzie w Warszawie w sobote (25.7) i rozegra mecz piłkarski z Makabi na boisku Polonji o godzinie 17-30.

Najbliższy program sportowy Lwowa przedstawia się wcale obficie. I tak w sobotę grać będzie Pogoń z wiedeńskim Hakoahem. Do zawodów wystąpią Lwowianie prawdopodobnie z Niechciołem na skrzydle. Być może, że w szeregach Pogoni zabraknie Kossoka, który chwilowo kuleje. Pozatem projektuje Pogoń wypróbować kilku młodych graczy na pomocy i obronie. W niedzielę ma grać z Hakoahem Hasmonea. Wobec tego jednak, że na dzień ten wyznaczone jest spotkanie mistrzowskie Hasmonea — Rewera, mające decydujące znaczenie, sprawa nie jest jesecze załatwiona, tembardziej, że Rewera nie chce zgodzić się na przesunięcie terminu. Punktem kulminacyjnym programu niedzielnego będą zresztą zawody ligowe Lechja — Garbarnia, które odbędą się rano o 11 na boisku Pogoni.

Na froncie klasy A walczyć będzie we Lwowie Pogoń IB z Ukrainą, Lechja IB z Resovią i Czarni IB z Drugim Sokołem.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek przeprowadzone zostaną na Świtezi pływackie zawody o mistrzostwo okręgowe dla klasy pierwszej pań i panów. Wobec braku racjonalnych możliwości treningowych należy liczyć się ze słabymi wynikami.

Pierwsze zawody pływackie w Łodzi odbęda się w nadchodzaca niedzielę. Przybywa na ten dzień drużyna Akademickiego Zw. Sportowego oraz Schrajbman (ŻASS) z Warszawy.

Na całość składć się beda konkurencje gości, biegi z wyrównaniem z udziałem zawodników łódzkich, sztafety, skoki i mecz piłki wodnej między dwiema drużynami warszawskiego A. Z.S-u.

Gwoździem programu bedzie atak Bocheńskiego na rekord Polski Kota 500 mtr. Bocheński walczyć będzie ze sztafetą 10 razy 50 mtr.

Piłkarze walczyć beda o mistrzostwo Łodzi. W sobote Hakoah grać będzie z WKS-em i ma wszelkie ku temu szanse, aby powiększyć swój dorobek punktowy. W niedzielę Orkan ma za przeciwnika Strzelecki KS. Turyści graja z PTC. W Kaliszu KKS ma za przeciwnika ŁTSG a Burza gra w Pabjanicach z ŁKS Ib.

Kalendarzyk ŁOZLA przewiduje pięciobój o mistrzostwo okregu, który odbedzie się na boisku Widzewskiej Manufaktury.

Szosowcy startować beda do międzyklubowych wyścigów Resursy i Rudzkiego KS. Odbedzie sie też międzyklubowy mecz tennisowy ŁKS — Makkabi na kortach ŁKS-u.

Niedziela w Poznaniu zapowiada się bardzo ubogo. Odbędą się jedynie 2 marsze dobiegających do końca rozgrywek klasy A. Warta IB — Ostrowski K. S. oraz H. C. P. — Polonia (Leszno). Legja wyjeżdża do Gniezna na ciężki mecz ze Stellą, Sparta będzie gościem Sokoła leszczyńskiego, do Ostrowji wreszcie wyjeżdża poznańska Olimpja.

Na pływalni związkowej urządza Warta wielki turniej pływacki z udziałem najlepszych pływaków Poznania i prowincji.

Unja zachęcona ogromnym sukcesem sportowym i finansowym ostatnich wyścigów motocyklowych na Ławicy, ma zamiar urządzić „dirt track" na boisku Sokoła. Warta ligowa wyjeżdża do Grodziska na propagandowe zawody z tamtejszą Dyskobolją.

Mistrzostwa pływackie Krakowa odbędą się w dniach 25, 26, 28 b. m. i będą pierwszą imprezą pływacką w sezonie letnim. Tradycyjny mecz Cracovia — Makkabi, walka klasy z ilością, urozmaicony będzie startem zawodników Wisły.

Cracovia pomimo, iż posiada, w swych barwach takich asów, jak Nowakówna Szlezyngerówna, Kot, Ruppert, Sieńkowski i t. p. — będzie musiała wytężyć swoje siły, by wyjść zwycięsko w punktacji mistrzostw okręgu.

Makkabi posiadając liczebną drużynę pań wobec stale powtarzającej się absencji pań Cracovi na starcie, posiada duże szanse nadrobienia, straconych punktów w biegach męskich. A przecież w konkurencjach męskich zawodnicy Makkabi będą mieli i tu i tam coś do powiedzenia.

Mecz tennisowy Legja (Warszawa) — T. K. L. T. (Toruń), odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Toruniu. Drużyna Legji, składać się będzie z Neumanówny, Tłoczyńskiego i Salmonowicza.

Na prowincji

Tarnów. Garbarnia Ib — Jutrzenka 2:1. Mistrzostwo klasy A. Niezasłużone zwycięstwo Garbarni. Poziom zawodów niski. Sędziował Kulczyk b. dobrze.

Stanisławów. Hakoach (Wiedeń)— Hakoach 6:2 (2:2). Gra gości stała na wysokim poziomie. Miejscowi do przerwy dzielnie stawiali opór. Pierwszą bramkę strzelają miejscowi ze strzału Santmana, następnie Mausner strzela drugą bramkę. Wyrównanie pada w 40 m. ze strzału Sitzera. Po przerwie goście opanowują boisko ze strzałów Mamolsteina, Freufelda i Druckera uzyskują 4 bramki.

Sędziował b. dobrze dr. Wilder. Górka — Prołom 1:0. Górka tym meczem zakończyła rozgrywki B klasy zdobywając mistrzostwo.

Kołomyja. Dawno oczekiwany mecz teamu A z Hakoachem wiedeńskim, zakończył się wynikiem 12:2 (7:1). Na stadjonie 48 p. p. zebrała się rekordowa publiczność — 1500 osób. Pozatem Polonja czerniowicka, wygrała z teamem B 8:0. W niedzielę grała Polonja (Czerniowce) z 48 p. p., uzyskując wynik 4:4 (0:2). Polonja przedstawia się jako drużyna zgrana, technicznie dość dobrze wyszkoloną. Wojskowi grali dobrze.

Jasło. K. S. Bocheński — Czarni 2:1 (0:1). Mistrz kl. B. Bramki dla Czarnych strzelił Sowa, dla B. K. S.— Żaba i Kuszlik. Widzów 1000. Sędzia p. Malkischer.

Przemyśl. Pogoń (Stryj) — Polonja 2:1 (1:1). Mistrz. kl. A. Zasłużone zwycięstwo ambitnie i dobrze grających gości, dla których bramki zdobył Hoszowski. Dla miejscowych jedyną bramkę strzelił Dychdalewicz. Sędzia p. Kuniczak ze Lwowa dobry. W mistrzostwie kl. B prowadzi Ognisko przed Czuwajem.

Tarnobrzeg. Bar Kochba (Rzeszów) — Haracon 6:3 (4:0).

Siedlce. Zawody Gwiazda — Strzelec o mistrz. kl. B znów nie doszły do skutku z powodu nieprzybycia sędziego związkowego. Zawody towarzyskie przy stanie 1:1 zostały przerwane wskutek incydentu między graczem Gwiazdy, a jakimś widzem.

Grodno. Makabi — Makabi (Białystok) 3:2, Cracovia — 76 p. p. 1:1. W meczu kl. A prowadzi Makabi (Grodno) 18 pkt. przed 76 p. p. — 17 pkt.

Baranowicze. Makabi — 78 p. p. Derby lokalne o mistrz. kl. A. Wynik 2:2.

Radom. W turnieju tennisowym reprezentacja Zagożdżonu pokonała Skarżysko w stosunku 7:2.

Kępno. Stella — Wiktorja (Ostrzeszów) 3:0. Bramki: Sielski i Pawlak (2). Zwycięstwo zasłużone. Polonja— Legja (Wieluń) 9:1. Polonja w doskonałej formie.

Suwałki. Makabi — 41 p. p. 2:2. Gra ciekawa i ostra. W 41 p. p. wystąpiło paru graczy stołecznej klasy A. Po przerwie wojskowi przeważali.

Słonim. 80 p. p. — Makabi 4:2. Gra ciekawa. Makabi 2:4 z rezerwowy-

Brześć n/B. Szosowy wyścig kolarski 70 klm. wygrał Opitz (B. T. K. S.) w czasie 2:19 min., 2) Drozdowski (9 bat. tel.) 2:24.15 sek., 3) Tysznio (Broń — Radom) 2:24.30 sek., 4) Szczetnikowicz, 5) Muzolf (9 bat. tel.).

W marszu nadbużańskim pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej i wojskowej zajęła drużyna 22 p. p. z Siedlec w czasie 10 godz. 35 min. 20 sek.; w strzelaniu 58 pkt. 2) 35 p. p. 11 g. 25 min. i 44 pkt. Trzecie miejsce w ogólnej, a pierwsze w kategorji drużyn niewojskowych zajął zespół Zw. Strzeleckiego z Białej Podl., mając czas 12 g. 10 min. 15 sek. i 22 pkt. w strzelaniu.

Wołkowysk. 3 baon tel. (Grodno)— Makabi 4:1. Goście zwyciężyli zasłużenie, przyczem odznaczył się atak P. W. — Jutrznia 5:0.

Równe — Łuck 3:2 (2:1).

Grę rozpoczyna Równe i w 1 m nieobstawiony Steindel po wspaniałym biegu, zdobywa pierwszy punkt dla swych barw. Gra jest równorzędna, jednak w 5 m. Feldman z wypadu zdobywa drugiego gola.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się. Łuck ciągle gości pod bramką Równego, niedysponowany strzałowo atak nie wykorzystuje jednak tego.

W 29 m. Pimus zdobywa z zamieszania wyrównanie dla Łucka, Równe otrząsa się z przewagi i zaczyna atakować. W 41 m. Steindel oddaje strzał na bramkę. Następuje zamieszanie, z którego Białousow ustala wynik dnia.

Na wyróżnienie zasługują z Łucka: Piotrowski, Koźlik, Wypych, Pimus i Zielinow; z Równego: Proszow, Liszew, Steindel. Sędzia p. Rożek nie zadowolił.

O fotografji sportowej

Niedawne to jeszcze czasy, gdy szanujący się fotograf - reporter wyruszał do swej pracy z olbrzymią kamerą lustrzaną 13 x 18.

Ogólny pęd ku kamerom miniaturowym dał się specjalnie odczuć w fotografji sportowej: dziś na boiskach sportowych, pływalniach, kortach, zamiast dużych i ciężkich kamer, zawieszonych u szyi męczennika - reportera, zamiast wielkich waliz z kliszami i wymiennemi objektywami, widujemy drobne, miniaturowe kamerki. Wśród tych aparacików, istnych liliputów w porównaniu z dawniej używanemi aparatami, specjalnie wyróżnia się „Leica".

Dziwny to aparat: chwali go i Byrd, którego wyprawa podbiegunowa posługiwała się prawie wyłącznie takiemi aparatami, jak i dr Eckener, wędrujący Zeppelinem dokoła świata. Stosuje ją prof. Pikard, słynny z lotu w stratosferę, spotykamy ją często w ręku taterników na najbardziej stromych skałach, w kajakach, na rwących nurtach rzek.

Minimalny ciężar, — mimoto nieograniczona ilość zdjęć, maksymalna precyzja budowy, a niesłychana prostota użycia, to zestawienie zalet entuzjazmuje każdego fotografa, fotografa - sportowca — zniewala. To też jakże często obecnie widujemy sportowych fotografów z małym o charakterystycznym kształcie aparacikiem. Gdy zbliża się moment godny utrwalenia, aparat wędruje na wysokość oka, słyszymy trzask precyzyjnej roletowej migawki i... jest zrobione jeszcze jedno zdjęcie Leicą. A zdjęć tych można robić bez liku, bo aparat mieści zwój błony na 36 zdjęć, zwoje w kasetach można w dzień wymieniać, a koszt zdjęcia wypada śmiesznie niski.

Na prowincji

Zagłębie Górnicze. Czeladzki K. S.— Unja (Sosnowiec) 2:1 (1:0). Mistrz. kl. A. Zawody powyższe decydowały, czy Unja wejdzie do finałowych rozgrywek o tytuł mistrza Zagłębia, a następnie okręgu kieleckiego. Przewidywania zawiodły i C. K. S. okazał się nadal niepokonanym na swojem boisku. Bramki uzyskali Herhold i Dyrdak dla C. K. S-u, H. Cichoń dla Unji. Wyróżnili isę Czapla i Przybyłek z C. K. S-u, Cichoń i Nagiel z Unji. Sędziował b. dobrze p. Rumpler z Krakowa.

Hakoah — Sarmacja 1:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Po uzyskaniu przez Rozena II zwycięskiego gola, wtargnęli zwolennicy Sarmacji na boisko i chcieli pobić sędziego.

Ruch — Świt (Sosnowiec) 4:2 (4:0). Mistrz. kl. A. Pierwsza połowa upływa pod znakiem stałej przewagi kolejarzy, dla których bramki zdobyli Kempa 2, Tkardo 1 i Szmal 1. W drugiej połowie Świt przejmuje inicjatywę, lecz udaje mu się uzyskać tylko 2 bramki przez Kubalkę. Brynica (Czeladź) — Makabi 3:2 (1:1). Mistrz. kl. A. Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi Makabi. Bramki uzyskali Szmidt dla Makabi, środek ataku dla Brynicy. Gwiazda — Kinereth 2:1. Mistrz. kl. C. Kraft— Płomień 3:0. Mistrz kl. C.

Piotrków. Stołeczna Polonja w ligowym składzie zwyciężyła mistrza Piotrkowa Concordję 6:2 (4:0). Gospodarze grali ambitnie i nawet przez pierwszą połowę po przerwie mieli przewagę. Poza tem gra należała do Polonji. Bramki: Olasek, Biedrzycki, Karolak, Malik i Pazurek po jednej i jedna samobójcza. Dla Concordji Madejczyk 2. Publiczności 1.500. Skra — Strzelec (Brzeziny) 6:0 (1:0). Bramki strzelili: Gadala 5 i Szczypoński 1. Sędzia Środa, dobry. Meczem tym Skra zdobyła mistrzostwo podokręgu kl. C.

Włocławek. Makabi — 2 p. Ułanów (Starogard) 2:1 (2:0), gra nieciekawa z powodu ulewnego deszczu. Aigarja— 2 p. Ułanów (Starogard) 8:0. Silna przewaga miejscowych.

Płock. Beitarja — Makabi 2:1. Niezasłużone zwycięstwo Beitarji. Sędzia p. Szatan. Siła — Makabi junjorzy 5:1. Wybitna przewaga zwycięzców.

W 2 klm. wyścigu pływackim zwyciężył Strzeszewski (P. W. Gostynin) przed Łabińskim (S. M. P.) i Olickim (Sokół). Faworyt zawodów Marjan Bruzda z powodu kurczu w nodze przybył na 7 miejscu.

Kutno: Sokół — Olimpja (Koło) 6:1. Gra z wybitna przewaga Sokoła. Hammm — Jutrznia II 3:1. Gra nieciekawa. Tur — Gwiazda 6:3. Gra żywa i ciekawa.

Trzeci wyścig kolarski dookoła ziemi kaliskiej rozegrany w ubiegłą niedzielę, zakończył się wspaniałym sukcesem wicemistrza Polski Stanisława Kłosowicza (Tow. Zwolenników Sportu), który wygrał w czasie o 28 minut lepszym od czasu zwycięzcy zeszłorocznego. Trasa wyścigu wynosiła 240 kilometrów i biegła drogą okrężną na Pleszew, Turek, Błaszki. Stan szosy dobry, przeszkadzał jednak silny wiatr.

Na starcie stanęło 26 zawodników Łodzi, Warszawy, Poznania i Kalisza.

Wyścig obfitował w bardzo dużą ilość upadków, którym ulegli: Hofszneider, Konopczyńscy, Lisiecki i in. Ukończyło go 20 zawodników. Zwycięzca Kłosowicz owacyjnie witany, przebył 240 klm. w b. dobrym czasie 7:47.15. Doskonale się trzymał Wasilewski (W. T. C. — Warszawa), drugi na mecie o 8 sekund za Kłosowiczem, 3) Lisiecki (WTC), 4) Lonty (TC Kalisz), 5) Heinrich z Pakości, 6) Wł. Konopczyński (WTC Warszawa), 7) Hofszneider (ŁKS), 8) Wróblewski (TC Kalisz), 9) Skowroński (Poznań), 10) Lange (Poznań). Organizacja wyścigu bardzo dobra.

Porażka uczniów wielkiego Tildena

Jak Anglja pokonała Amerykę 3:2 w międzystrefowym finale Puharu Davisa

Niesłychany w historji tennisu pogrom rakiet amerykańskich w walce z Anglją, odbił się szerokiem echem w całym świecie. Po sprawozdaniach z pierwszych dwu singli, dziś nasz korespondent paryski nadsyła opis trzech dalszych meczów.

Paryż, 18.VII.

Gra podwójna: Van Ryn. Lott — Perry, Hughes. Deszcz wisi w powietrzu, mimo to sporo ludzi w stadjonie. Zdaje się, że cała kolonja anglo - saska dała tu sobie rendez vous.

Mecz bez historji. I-y set 6:1 dla Ameryki, trwał zaledwie 9 minut. Anglicy popełniają masę omyłek, niewiadomo kto gorszy Perry, czy Hughes. Loby angielskie są krótkie, Amerykanie kończą je bezapelacyjnie smeczami.

Mała migawka z gry: Hughes robi szalony zamach, chcąc smeczować, nie trafia w piłkę, orjentuje się natychmiast, zdołał jeszcze dogonić piłkę, obejść i dobrze zaripostować.

II-gi set Amerykanie wygrali 6:3 w ciągu 16-stu minut. Hughes gra fatalnie psuje 90 proc. smeczów. W III-im secie gra się wyrównuje. Przy stanie 4:4 Perry zacina się i daje z siebie wszystko, mrucząc jakieś niezrozumiałe bojowe okrzyki. Chwila słabości Lotta i Anglicy niespodziewanie wygrywają 6:4.

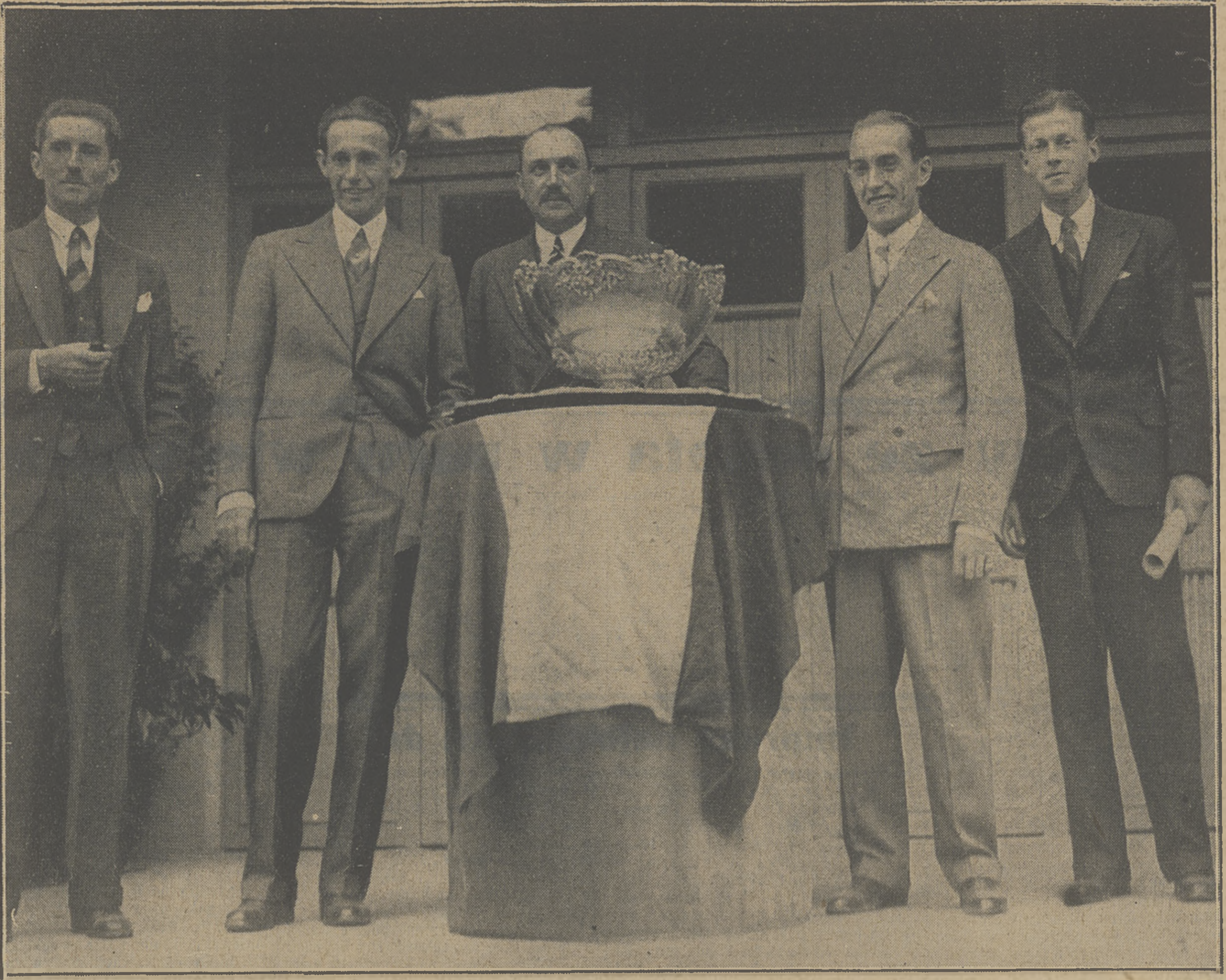
Deszcz co raz to pada, gracze się ślizgają, mimo to sędzia ani na chwilę nie przerywa gry. W IV-ym secie Anglicy grają znów fatalnie i przegrywają 6:3. U. S. A. prowadzi 2:1. Najlepszym graczem na placu był Van Ryn.

Paryż, 19.VII.

Pogoda fatalna, deszcz co chwila, stadjon mimo to nabity. Na boisko wchodzi Wood i Perry. Gra zaczęta. Perry za wszelką cenę chce się zrehabilitować za dwa poprzednie tak fatalne mecze.

I-y set bezapelacyjnie należy do Anglika 6:3. W II-gim secie gra idzie równo aż do 4:4. Perry prowadzi 5:4, ma już setową piłkę. Wood wyrównuje na 6:6, podcina piłki niebezpiecznie i wyprowadza przeciwnika z uderzenia. Yankes wygrywa 10:8. Był on w tym secie szybszy od Perrego.

W III-cim secie obaj przeciwnicy popełniają dużo omyłek. Perry zaczyna jednak grać coraz spokojniej i regularniej, przechodzi do defenzywy, czekając tylko na błędy rywala. 4:2. 4:3. 5:3. i 6:3 — Anglik triumfuje po raz drugi.



OBROŃCY SŁYNNEGO PUHARU DAVISA.
Drużyna tennisowa Francji stanie do walki z Anglją w tym samym składzie co rok temu z Ameryka. Od lewej: Brugnon, Borotra, kpt. związkowy Gillau, Cochet i Boussus. Mecz, jak wiadomo rozpoczyna się już w piątek 24 lipca w Paryżu.

Dziesięć minut przerwy. Borotra na trybunach twierdzi, że Perry musi mecz wygrać.

Set IV-y. Perry mija doskonale Wooda przy siatce, prowadząc nadal grę defenzywną. Widząc jednak swą wyższość robi zryw i prowadzi 4:2, 5:3, 40:15, 40:30.

Za 3-cią meczową piłką Anglik zdobywa też punkt dla swoich barw.

Wyrównanie 2:2! Na widowni szalone podniecenie. Trybuna prasowa poruszona, dyskusje nerwowe między dziennikarzami angielskimi i amerykańskimi.

Jedynie Francuzi pozostają neutralni: już im teraz wszystko jedno, kto wygrywa, są bowiem pewni swego zwycięstwa za tydzień.

Teraz losy spotkania zależą od Shieldsa i Austina. Ci dwaj panowie mają stare porachunki z sobą.

Austin jest spragniony rewanżu za Wimbledon. Ale nikt nie wierzy w możliwość jego triumfu.

Obaj gracze stoją koło siebie do fotografji i tu dopiero widać dysproporcję między nimi — istny Dawid i Goljat, aż trybuny się śmieją.

Shields jest to piękny atleta, mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego ten 90-cio kilowy młodzieniec wybrał sobie biały sport. Mój Boże! tacy atleci nie codzień się rodzą. Pewnie rzucałby kulą wyżej 15-stki, a w boksie nie jednego wysłałby w krainę marzeń.

Ale wracajmy do rzeczywistości. I-y gem zdobyty przez Austina — dobry znak. Yankes natychmiast jednak wyrównuje

Shields bombarduje strasznym serwisem, o klasę lepiej niż w grze z Perrym. Austin jest zaskoczony, ripostuje zbyt długiemi piłkami, które idą na aut. Po kilku minutach stan brzmi 5:2 dla U. S. A.

Anglik nie istnieje na placu. Ale „stary" rutyniarz Austin już zdążył się przyzwyczaić do morderczego serwisu rywala. Wyciąga na 5:3, a po szalonej walce na 5:4 i 5:5.

Teraz jeden skok i już 5:6 dla Anglika. Znowu 6:6. 6:7.

Serwis Shieldsa zawodzi, następują double faute i Austin nie oczekiwanie wygrywa 8:6.

Na trybunach entuzjazm. Rzuca się w oczy, że Shields jest załamany nerwowo. Ten młody olbrzym nie jest w stanie unieść na swych barkach takiej wielkiej odpowiedzialności.

Austin zaś gra klasycznie, jeszcze lepiej niż z Woodem. Długiemi drivami wyrzuca rywala po za kort i wygrywa II seta 6:3.

Set III-ci — gra idzie równo do 4:4. Shields prowadzi, nawet 5:4 i ma setową piłkę. Austin ze spokojem bez nerwów wyrównuje 5:5.

Moment dogodny dla ryzyka, więc stawia teraz wszystko na kartę, atakuje i już 6:5 dla niego.

Teraz następuje prawdziwie denerwujący moment, może losy spotkania zależą od tego gema. Patrzę na kapitanów obu drużyn siedzących po obu stronach sędziego. Spostrzegam, że Amerykaninowi pierwszy raz znikł z oblicza ironiczny uśmiech. Anglik — cały purpurowy.

Stadjon Rolland Garros pogrążył się w śmiertelną ciszę.

Austin prowadzi gema serwisowego 15:0, 30:0, 40:0. Ostatni wysiłek Shieldsa 40:15.

Mając drugi mecz ball Austin klasycznym drivem kończy gem, set i mecz!

Niebywały entuzjazm, trybuny aż się trzęsą. Anglja pogromcą Ameryki!!!

Młodzi mistrzowie Ameryki okazali się jeszcze niedostatecznie wypierzeni, żeby móc wygrać takie spotkanie, gdzie tyle nerwów potrzeba.

Ktoś powiedział, że Tilden źle nauczył swych pupili, bo trzeba najprzód nauczyć się grać i wygrywać, a potem dopiero przyswajać sobie wściekle mocne drajwy.

Wood zawiódł zupełnie i on to przedewszystkiem przegrał mecz. Fakt jednak pozostaje faktem, że nikt tu nie spodziewał się triumfu Anglików.

K. Gryżewski.

Automobilizm

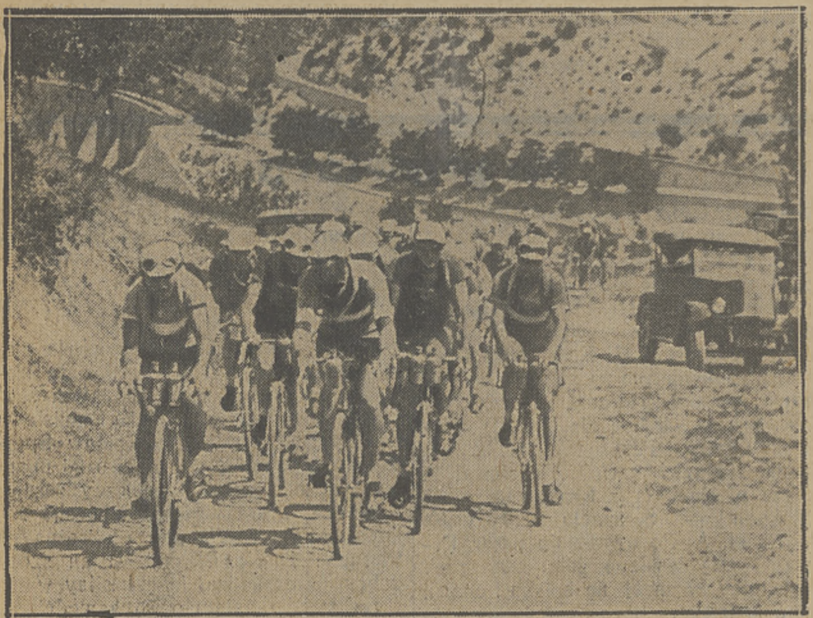
Grand Prix Belgji, należące do cyklu wielkich międzynarodowych spotkań samochodowych, opartych na jednakowym regulaminie (wyścig 10-godzinny, bez ograniczeń litrażu) zakończyło się zwycięstwem zespołu „Bugatti". W pierwszem spotkaniu w Monza zwyciężyła „Alfa-Romeo", Grand Prix Francji przyniósł sukces marce francuskiej, ostateczna rozgrywka między Spa i Francorchamps (Belgja) przyniosła ponowne zwycięstwo znakomitej fabryce francuskiej.

„Najszybszą" trasą odznacza się Monza — tegoroczny wycięzca (Campari z Borzacchinim) osiągnął na „Alfa-Romeo" przeciętną 155 kmg. „Najpowolniejszą" trasą jest szlak szosowy Monthlery pod Paryżem. Zwycięski zespół (Varzi i Chiron) uzyskał na nim przeciętną 126 kmg.

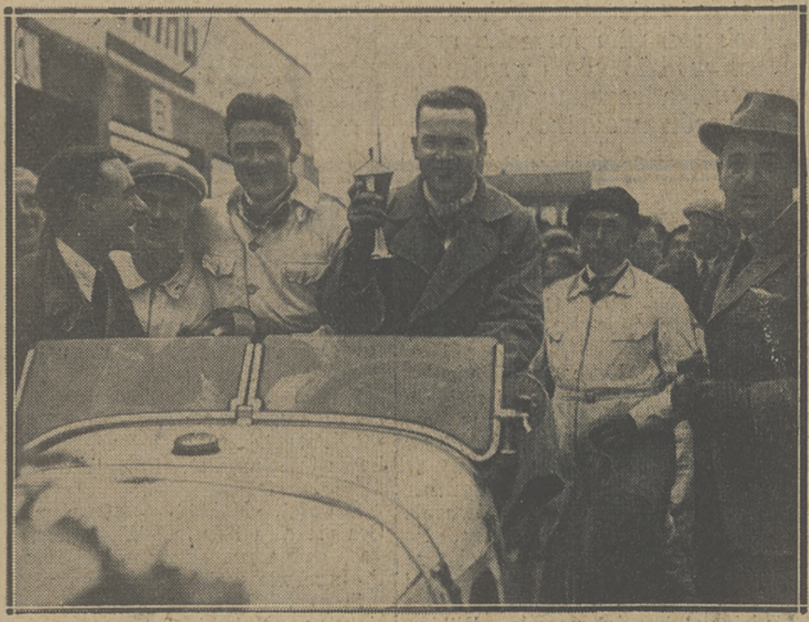
Trasa pod Francorchamps zajmuje środkowe miejsce między tamtemi; pozwala na wyższą przeciętną, niż Monthlery, to też Wiliams i Conelli osiągnęli tutaj 132 kmg. na „Bugatti" przed Nuvolarim i Borzacchinim na „Alfa-Romeo" (130 kmg.). Trzecie miejsce zajął zespół Monoia i Minozzi na „Alfa-Romeo" (127 kmg.), czwarte Birkin i Lewis na „Alfa-Romeo" (124 kmg.), piąte Iwanowski i Staffel na „Mercedes-Benz" (120 kmg.).

„Alfa-Romeo" wystawiła 5 zespołów, „Bugatti 4. Początkowo zawiązuje się zażarta walka między Varzim („Bugatti") a Nuvolarim („Alfa-Romeo"). Varzi zyskuje prowadzenie, bijąc słynny rekord okrążenie Ascari'ego, wkrótce jednak Nuvolari mija leadera, aby po paru okrążeniach ustąpić Varzi'emu. W 6-em okrążeniu Nuvolari znowu jest na czele. Po zmianie kierowców — Chiron rusza w fantastycznem tempie. Znów pobija rekordy trasy. Niestety, niebawem Chiron musi skapitulować z powodu defektu w magneto. Prowadzi teraz bezapelacyjnie — zdawałoby się — Nuvolari. Za nim sunie Conelli. Nuvolari zwalnia tempo. Kiedy po zmianie hamulców miejsce Conelli'ego zajmuje Wiliams rozpoczyna on wspaniała gonitwą. Udaje mu sie minąć zespół Borzacchini - Nuvolari. Na nic nie przyda się ambicja Nuvolari'ego. Zespół „Bugatti" nie da sobie już wydrzeć zwycięstwa.

Na podstawie uzyskanych wyników (w 3-ch Grand Prix) „międzynarodowym szampionem" został Minoia, kierowca „Alfa-Romeo".



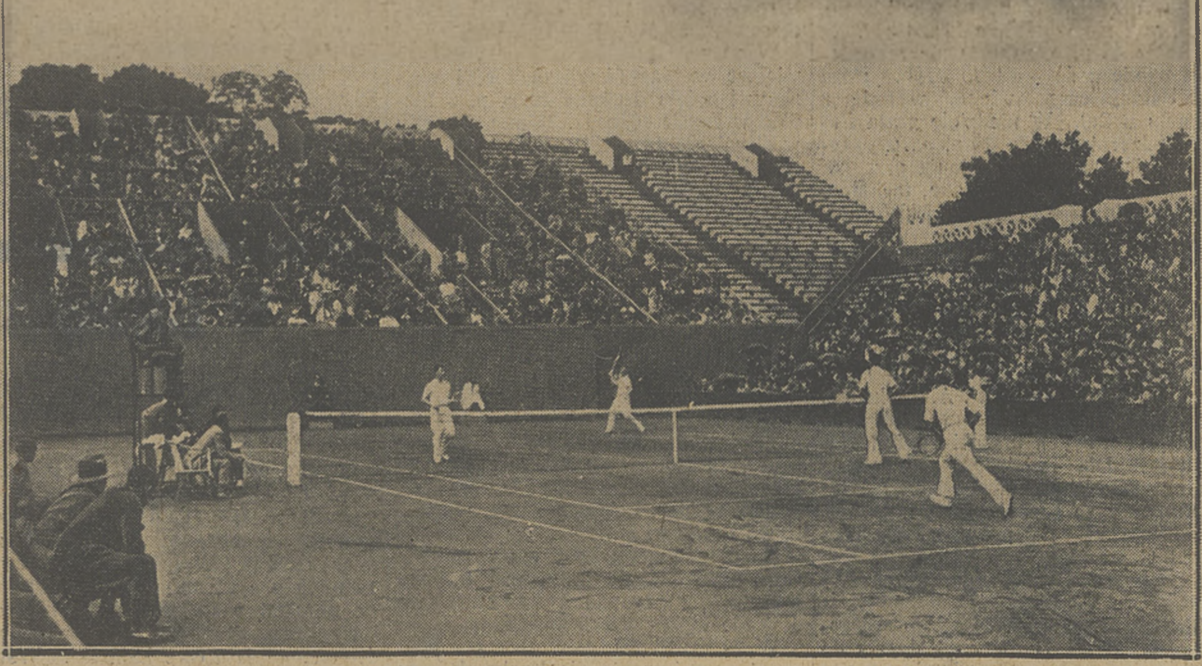
TOUR DE FRANCE W PIRENEJACH.
Zbita grupa uczestników, pod wodzą lidera Magne, wdziera sie na jedną z przełęczy.



TRIUMFATOR Z NUERBURG - RINGU.
Caracciola ze swym mechanikiem, po zwycięstwie w słynnym wyścigu samochodowym.



DEFILADA ASÓW SZOSY NA ULICACH NICEI
po zakończeniu jednego z etapów wyścigu kolarskiego dookoła Francji.



AMERYKA ZDOBYWA DRUGI PUNKT NA ANGLJI
w meczu o Puhar Davisa, podczas gry podwójnej: Lott, Van Ryn — Hughes, Perry.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118. tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki. czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.